CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 110

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszaw- ..estochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, wtorek 24 kwietnia 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Tragiczne zderzenie samolotów

2 lotników zabitych — 2 samoloty zniszczone

W dniu dzisiejszym około godz. 11.35, ponad Warszawą zdarzyła się straszna katastrofa samolotowa, której ofiarą padło dwóch lotników, por. Ziółkowski oraz kapral Chaber, obaj z 1 pułku lotniczego. Zdruzgotane zostały doszczętnie dwie wojskowe maszyny myśliwskie.

Katastrofa miała przebieg następujący: W czasie lotów ćwiczebnych kilka trójek I pułku lotniczego dokonywało trudnych ewolucyj powietrznych. Od strony Okęcia w kierunku Mokotowa leciał, w tym czasie jednomiejscowy samolot, pilotowany przez kpr. Chabera. Kiedy samolot ten mijał eskadrę, zderzył się z jednym z samolotów, obrywając mu skrzydło.

Rozbity samolot, należący do eskadry, po stracie skrzydła wpadł w korkociąg i runął na ulicy Odyńca przed domem nr. 51, tuż przy parkanie. Uderzenie było tak silne, że kadłub wraz z samolotem wbił się głęboko w ziemię, a błoto obryzgało cały fronton domu przy ul. Odyńca 51. W kadłubie samolotu znaleziono całkowicie zmasakrowane zwłoki pilota ppor. Ziółkowskiego. Na plecach miał nierozwinięty spadochron.

Oderwane skrzydło samolotu znajdowało się w odległości 500 metrów.

Aparat por. Ziółkowskiego zarył się z taką siłą w ziemię, że zwęglone zwłoki poległego lotnika musiano odkopywać z głębokości 2 metrów.

Kapral Chaber opadł pod samym balkonem domu przy ul. Odyńca 53. Leży tu strzaskany kadłub samolotu oraz zwłoki lotnika bez głowy. Oba skrzydła oraz koło podwozia odleciały po drodze i leżały rozrzucone po polu.

Naoczny świadek, który obserwował lot eskadry i widział całą katastrofę, opowiada, że przebieg jej trudno dokładnie opowiedzieć, bo wszystko stało się w błyskawicznem tempie. Gdy eskadra ujrzała lecący wprost na nią samolot PWS 10, zmieniła szyk, nie zdołała jednak uniknąć zderzenia. Rozbity w powietrzu samolot PZL XI, spadając, gubił poszczególne części. Znajdują się one porozrzucane w dużym promieniu od miejsca katastrofy.

Inni opowiadają, że był to straszny widok. Jeden z samolotów na skutek zderzenia stracił skrzydło. Odleciało ono od niego i spadło na pole ogrodnika Hajdziona, przy ul. Rakowieckiej, samolot zaś zakręcił się w powietrzu i z hukiem spadł na kolonji Henryków. Drugi samolot po zderzeniu zapalił się. W jednej chwili buchnął płomień ognia i samolot ten jak kamień zaczął spadać na ziemię. Słychać było przytem przeraźliwy huk i detonacje, jakby rozrywały się granaty. Poszczególne części samolotu rozleciały się w powietrzu, on zaś płonąc runął na ziemię.

Płonący samolot, spadając, zarył się tak głęboko w ziemię, że trzeba było go odkopywać. Płonął on dalej już po upadku. Widząc to, pobiegliśmy wszyscy ku miejscu katastrofy. Samolot ten spadł za fortem obok nowego budynku. Ciało lotnika zostało doszczętnie zwęglone.

W tym samym czasie w powietrzu ponad Okęciem było jeszcze około 10 samolotów, przyczem na jednym z nich dokonywał lotu próbnego wiceminister komunikacji, p. Bobkowski.

Na miejsce katastrofy przybyły natychmiast władze wojskowo-lotnicze, oraz lekarz z karetką sanitarną. Do godz. 1 popoł. zwłoki obu poległych lotników zostały już zabrane i przystąpiono do zbierania szczątków rozbitych maszyn.

NASZE ABC

O szczerość w rozmowach

W chwili, gdy piszemy te słowa, świat z niecierpliwością oczekuje wiadomości o wyniku warszawskich rozmów min. Barthou z przedstawicielami rządu polskiego. Wszyscy zdają sobie doskonale sprawę z tego, jak doniosłe znaczenie mieć będzie dzień dzisiejszy dla dalszego rozwoju stosunków politycznych, a szczególnie dla sprawy organizacji pokoju w Europie.

Naszem zdaniem, rezultat dzisiejszych rozmów będzie proporcjonalny do stopnia szczerości, jaką obie strony wykażą w czasie pertraktacyj. Jeżeli szczerość — jak przystało na najbliższych sprzymierzeńców i przyjaciół — będzie stuprocentową, jesteśmy pewni, że i wyniki okażą się w pełni pozytywne i twórcze. Z drugiej strony każde przemilczenie czy niedopowiedzenie, z jakichkolwiekby wynikało względów, musiałoby w przyszłości zaciążyć fatalnie na losach polsko - francuskiej przyjaźni.

Spotkania bliskich przyjaciół, gdy odbywają się w warunkach takich, jak wizyta min. Barthou w Warszawie, nie są poto, by prawić sobie wzajemne komplementy i dusery. Zewnętrzna serdeczność w rozmowach dyplomatycznych bywa zbyt często maską, kryjącą zgoła inne uczucia.

Jest tajemnicą publiczną, że zarówno ze strony polskiej, jak i francuskiej—zebrało się w ostatnich czasach wiele niepewności i znaków zapytania, które mogą być wyjaśnione i zlikwidowane tylko w toku bezwzględnie szczerej i prostolinijnej wymiany zdań.

Nie obawiamy się, aby wyraźne i całkowite wypowiedzenie się z jednej, czy drugiej strony mogło zaszkodzić przyjaźni polsko-francuskiej, ugruntowanej w sercach miljonów nad Wisłą i Sekwaną. Głębokim niepokojem przejęłoby nas, natomiast, gdyby którakolwiek z istotnych i ważnych spraw została w rozmowach warszawskich przemilczana albo nie całkowicie oświetlona.

I dlatego, w chwili, gdy nasz dostojny gość rozpoczyna doniosłe konferencje z przedstawicielami rządu polskiego, nie wahamy się stwierdzić raz jeszcze, że od stopnia szczerości, jaką są ożywione obie strony, zależeć będzie najwięcej!

S. S.

NAJTRWALSZE SŁUPY GRANICZNE NA KRESACH — TO SZKOŁY POWSZECHNE POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ.

Lotnik Arco weźmie udział w zawodach warszawskich

WIEDEŃ, 23.4 (PAT). „Sonn- u. Montagsztg." donosi, że znany lotnik, hr. M. Arco, zgłosił swój udział w tegorocznym Challenge'u warszawskim. Hr. Arco będzie startował w barwach austrjackich i będzie, jak sądzą, jedynym reprezentantem Austrji w tegorocznym Challenge'u.

Przywiozłem pozdrowienia dla Polski

Wraz z wyrazami podziwu i niewygasłej przyjaźni

Min. Barthou do dziennikarzy polskich

WARSZAWA, 23. 4. (PAT.).— P. min. Barthou przyjął dziś rano w ambasadzie francuskiej przedstawicieli prasy polskiej i zagranicznej.

Sam jestem dziennikarzem

W improwizowanem oświadczeniu, utrzymanem w tonie swobodnej pogawędki, p. min. Barthou zaznaczył na wstępie, że, będąc sam dziennikarzem i od roku 1918 prezesem jednej z francuskich organizacyj dziennikarskich „Association des journalistes Parisiens", ma szczególne zrozumienie dla potrzeb i zadań prasy.

Zapewne pragniecie, panowie, poznać — ciągnął dalej p. minister — moje wrażenia z Polski. Mogę powiedzieć, że są one jaknajlepsze, jednakże zrozumiecie, panowie, że na ich sprecyzowanie w tej chwili jest jeszcze zawcześnie.

Przybyłem z rewizytą

Mogę natomiast powiedzieć, w jakim celu przyjechałem do Polski. We wrześniu roku ubiegłego p. min. Beck złożył w Paryżu oficjalną wizytę, na którą moje dzisiejsze odwiedziny w Warszawie są odpowiedzią. Zawsze kochałem i podziwiałem Polskę. Znana mi jest jej historja i jej bohaterstwo. Celem mojej podróży jest złożenie hołdu odrodzonemu narodowi, jednemu z największych w Europie.

W r. 1919, jako sprawozdawca ustawy ratyfikacyjnej traktatu Wersalskiego, miałem sposobność zajmować się specjalnie sprawą Polski, a w imieniu specjalnej komisji, powołanej do zbadania warunków pokoju, dane mi było złożyć hołd wspaniałej przeszłości Polski i podkreślić konieczność jej odbudowy. W dwa lata później, w r. 1921, uczestniczyłem w rokowaniach w sprawie sojuszu polsko - francuskiego i położyłem podpis na układzie, który go usankcjonował.

Rząd Doumergue'a miał wielkie trudności

Zagranicą szerzone są niepokojące pogłoski, starające się przedstawić Francję w nieprzychylnem świetle i wpoić w świat przekonanie, że jej jedność wewnętrzna jest zagrożona. Stworzenie rządu zgody narodowej, na którego czele stoi mój długoletni przyjaciel, p. Gaston Doumergue, i wyniki, osiągnięte przez ten rząd w ciągu zaledwie dwóch miesięcy, zadają kłam tym twierdzeniom. Prezydent Doumergue wzdragał się do ostatniej chwili przed objęciem steru rządu i nawet oświadczył mi parokrotnie, że ewentualność tę należy uważać za wyłączoną.

Ten wielki patrjota uległ jednak namowom przyjaciół i kolegów i stanął na czele rządu. Już dzisiaj można osądzić wyniki, osiągnięte przez rząd p. Doumergue'a. Trzy wielkie trudności miał on do zwalczenia: sprawę równowagi budżetowej, sprawę obniżenia uposażeń urzędniczych oraz zasiłków dla b. kombatantów. Wszystkie one zostały szczęśliwie pokonane dzięki duchowi zgody i ofiarności, okazanej przez zainteresowanych. Osobiście wyznam panom, iż żaden z 18-tu gabinetów, w których brałem udział, nie znalazł jednocześnie na swej drodze tak olbrzymich trudności. Fakt szybkiego uzdrowienia wewnętrznego Francji nie ulega już dzisiaj wątpliwości.

W rządzie francuskim niema różnicy zdań

Pragnę zaznaczyć ze szczególnym naciskiem, że w ciągu mego urzędowania w charakterze ministra spraw zagranicznych — w którym to czasie wysłałem do rządów angielskiego i niemieckiego oraz do przewodniczącego Konferencji Rozbrojeniowej niemniej jak pięć not dyplomatycznych — nie spotkałem się ani razu z najmniejszym sprzeciwem moich kolegów. W łonie rządu francuskiego panuje zupełna jednomyślność i wszystkie wiadomości o różnicach zdań, jakie miały ujawnić się między mną a innymi członkami gabinetu, są pozbawione wszelkich podstaw.

Francja nie chce wojny

Aspiracje Francji idą w kierunku pokoju. Francja nie chce wojny, nie chce zdobyczy terytorjalnych. Nie chcemy nic więcej, niż to, co posiadamy. Wojna byłaby z naszej strony szaleństwem, a Francja nie jest szalona. Nie chcąc napadać na nikogo, Francja jednak zdecydowana jest się bronić. Tutaj p. minister Barthou przypomniał okoliczności, w jakich w r. 1913 przeprowadził ustawę o trzyletniej służbie wojskowej, która, jak sądzi, przyczyniła się w niemałym stopniu do zwycięstwa Francji w wielkiej wojnie.

Jestem ministrem pokoju, ciągnął dalej p. Barthou. Gdy walczę z pewnemi propozycjami w dziedzinie rozbrojenia, wierzę, że bronię słusznej sprawy. Gdy Niemcy zbroją się, konferencja rozbrojeniowa nie może doprowadzić do zbrojeń. Francja sprzeciwia się temu. Gdybyśmy dali dzisiaj prawo Niemcom do zbrojeń, kto nam zaręczy, że jutro inne państwa rozbrojone na podstawie traktatów pokojowych nie wystąpią z podobnym żądaniem?

Pan Barthou powrócił następnie do sprawy stosunków polsko-francuskich.

Nieporozumienia były, ale przyjaźń pozostaje nietknięta

Zapewne — mówił — były między naszemi dwoma państwami, jak również pomiędzy Francją i innymi jej przyjaciółmi, pewne nieporozumienia. Ale przyjaźń nasza pozostaje nietknięta, nasz sojusz jest równie nie rozerwalny dzisiaj, jak był nim przed 13-tu laty. Dlatego też w rozmowach, jakie przeprowadzę w Warszawie, będę mógł mówić językiem szczerym i jasnym.

Wydaje mi się, że będę w Warszawie zrozumiany. Pan minister Beck odznacza się otwartością i lojalnością, zaletami, które osobiście stawiam szczególnie wysoko. Jest to człowiek, który wie, czego chce, a czego nie chce. Nadzwyczaj cenię ludzi dobrej woli i dobrej wiary, do których należy niewątpliwie wasz Minister Spraw Zagranicznych, ludzi którzy mówią jasno: tak lub nie. Pan minister Beck, mówiąc wczoraj o sojuszu polsko - francuskim, powiedział wyraźnie: Tak, nowisko to odpowiada bez wątpienia potrzebom chwili, będzie rzeczą dyplomacji wysunąć z tego odpowiednie wnioski.

Polski układ z Niemcami w porozumnieniu z Francją

Polska zawarła z Niemcami układ o nieagresji. Polska jest wielkiem mocarstwem, które osiągnęło w ciągu krótkiego czasu wielki rozwój. Rząd polski zupełnie samodzielnie kieruje się dobrze zrozumianemi interesami swojego kraju. Ze swej strony pragnę zaznaczyć, że układ ten zawarty został w porozumieniu z Francją. Zawsze byłem zdania, że sojusz nie może polegać na uległości. Nigdy nie było naszym zamiarem wiązać samodzielności polityki polskiej. Będziemy szczęśliwi, jeżeli układ polsko - niemiecki przyczyni się do umocnienia pokoju. W każdym razie nie naruszył on w niczem sojuszu polsko - francuskiego, który pozostaje całkowicie w mocy.

Sojusz nasz i przyjaźń — niewzruszone

Przemawiałem do panów — zakończył minister Barthou — z zupełną swobodą i otwartością myślę, że otwartość jest najlepszą dyplomacją. Przybyłem tu, by w imieniu całej Francji przywieźć pozdrowienia dla Polski wraz z wyrazami podziwu i nigdy niewygasłej przyjaźni. Podobnie, jak przewidywałem wczoraj, w jakich słowach przemówi do mnie pan minister Beck, podobnie i dzisiaj wydaje mi się, że znane mi jest stanowisko odpowiedzialnych kierowników polityki polskiej, z którymi będę konferować. Przybyłem tutaj, by stwierdzić, że sojusz i przyjaźń obu krajów poz[illegible]ne i że zarówno Francja, jak Polska pragną pracować zgodnie na rzecz pokoju światowego.

Niezwykłe zajście w Sądzie Okręgowym

Aresztowanie obrońcy

Dzisiaj w Sądzie Okręgowym niezwykłą sensację wywołał fakt aresztowania jednego z obrońców na sali sądowej.

Na sali ósmej, gdzie rozpatrywane są sprawy cywilne, zjawił się nieznany nikomu adw. Cederbaum, obrońca z Sieradza, który złożył fałszywe pełnomocnictwo i prowadząc sprawę, już zaczynał wygłaszać przemówienie.

Dozorca więzienia w Mokotowie, Jan Strzemecki, miał sprawę o zmianę nazwiska, z którem miał podobno wiele kłopotu. Cederbauma poznał w więzieniu, gdy tenże odsiadywał tam swoją karę. Cederbaum obiecał wtedy Strzemeckiemu, że dostarczy mu dobrego obrońcy, który przeprowadzi sprawę o zmianę nazwiska.

Znajdujący się na tej samej sali adw. Szczerbiński, który Cederbauma znał jako obrońcę sądowego, nie mogącego, na mocy nowej ustawy, występować w Sądzie Okręgowym, lecz jedynie w Sądzie Grodzkim, podszedł do kompletu sądzącego i zażądał wylegitymowania Cederbauma. Podejrzenie adw. Szczerbińskiego okazało się zupełnie słuszne, Cederbaum nie miał prawa występować w Sądzie Okręgowym.

Stwierdzono, że Cederbaum jest obrońcą z Sieradza, pełnomocnictwo miał fałszywe, a więc będzie pociągnięty do odpowiedzialności. Po ustaleniu wszystkich tych szczegółów Cederbauma, który tłumaczył się, że jest obrońcą z Torunia etc., przewieziono do Urzędu Śledczego.

Fakt ten wywołał ogromne poruszenie w kuluarach Sądu Okręgowego, gdyż jest to pierwszy wypadek aresztowania obrońcy na sali sądowej.

Żyd Parzyński i żyd Kopelman

Dalszy ciąg procesu adwokata-defraudanta

Proces adw. Parzyńskiego, który od paru dni toczy się w Sądzie Okręgowym, rozpoczął się dzisiaj z wielkiem poruszeniem.

Na pierwszy ogień poszli świadkowie odwodowi, którzy zeznali, iż adw. Parzyński, który załatwiał ich sprawy, wywiązał się ze swych obowiązków należycie i w całości spłacił pieniądze.

Po tych świadkach zeznaje Kopelman, żyd osiadły na roli na Kresach Wschodnich, który stwierdza, iż przez dłuższy czas Parzyński zwodził go i nie wypłacał spadku, aż wreszcie dał czek bez pokrycia. Przerażony Kopelman, nie bacząc na wydatki, przyjechał do Warszawy i przez pięć miesięcy regularnie przychodził do kancelarji Parzyńskiego, prosząc i grożąc. Parzyński na odczepne dawał mu po 5, 10 zł dziennie. Ostatecznie dla pozbycia się natręta, adwokat dał mu pięć obrazków: 3 Kossaki, Żmurkę i 1 Chełmońskiego.

Prawdopodobnie dzisiaj sąd zakończy przesłuchiwanie pozostałych świadków.

Przyczyna katastrofy w kopalni pod Serajewem

BEOGRAD, 22.4. Dochodzenia w sprawie katastrofy kopalni węgla pod Serajewem wykazały, że przyczyną wybuchu było nagromadzenie się nadmiernej ilości gazów. Rozpoczęto natychmiast akcję ratunkową, która jednak spotyka się z wielkiemi trudnościami spowodu osuwania się ziemi i przenikania wody. Przypuszczają, że liczba zabitych będzie bardzo znaczna. Dotąd wydobyto zwłoki 47 górników.

Afery w tramwajach

Dochodzenie w sprawie afery łapówkowej, wykrytej na terenie tramwajów warszawskich, objął prokurator VIII-go rewiru p. Woliński. W toku dochodzenia przesłuchani mają być wszyscy wyżsi urzędnicy dyrekcji tramwajów miejskich, z dyrektorem b. prezydentem miasta inż. Słonimskim na czele.

Tragiczny przebieg wyścigów samochodowych

RZYM, 22.4. W Alessandrji (Włochy) podczas wyścigu samochodowego wydarzyło się kilka strasznych wypadków.

Pederazzini, który jechał na maszynie Masserati, wywrócił się wraz z samochodem i poniósł śmierć skutkiem zgniecenia klatki piersiowej. Inny kierowca, Nuvolari, uległ złamaniu lewej nogi. Trzeci kierowca, Minozzi, wjechał w tłum, raniąc sześć osób. Wreszcie czwarty uczestnik wyścigu, Ferrari, wywrócił się i poranił dotkliwie twarz, a jego samochód spłonął.

Wszystkie wypadki nastąpiły skutkiem tego, że tor był bardzo śliski.

Minister Barthou w Warszawie

Przemówienie na bankiecie u min. Becka

Dostojny gość na grobie Nieznanego Żołnierza

W dniu wczorajszym, przed wieczorem, jak było w planie, minister Barthou przybył do Warszawy, witany bardzo gorąco przez olbrzymie tłumy publiczności, czekającej długiemi szpalerami dokoła dworca. Po powitaniu w salonach recepcyjnych min. Barthou udał się do gmachu ambasady francuskiej, gdzie zamieszkał.

Wieczorem u min. Becka odbył się obiad, podczas którego wygłoszono następujące przemówienia.

Przemówienie min. Becka

„Panie Ministrze!

Niech mi wolno będzie wyrazić radość, jaką odczuwam, witając dziś u nas Ministra Spraw Zagranicznych Francji, państwa zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego, z którem łączą nas więzy dawne i tradycyjne, oraz potężne i pokojowe przymierze. Jestem również szczęśliwy, że mogę powitać w Panu, Panie Ministrze, wybitnego męża stanu, który w ciągu całej swej działalności politycznej był zawsze wiernym zwolennikiem naszej przyjaźni i jednym z głównych jej realizatorów.

Układy, łączące Polskę i Francję, są jednym z najsilniejszych i najbardziej żywotnych i najtrwalszych czynników polityki międzynarodowej; jedynym ich celem bowiem jest organizacja i umocnienie pokoju; w swej treści i w swych skutkach przyczyniają się one zawsze, a nie sprzeciwiają się nigdy, wszystkiemu temu, co służy do ugruntowania dobrodziejstw pokoju, którego pragnie cała ludzkość. Wskazują one naszym obu krajom, jednakowo przywiązanym do najszlachetniejszych idei niezależności i wolności, najskuteczniejszą drogę dla ustanowienia w harmonijnem współdziałaniu i przez owocną pracę podstaw lepszej przyszłości.

Witamy w Panu, Panie Ministrze, męża stanu, którego udział przy opracowywaniu aktu dyplomatycznego z 1921 r., tworzącego zasady naszego sojuszu, był tak znaczny i tak osobisty. Pragnę podkreślić specjalnie radość, jaką odczuwamy, widząc Pana wśród nas, i szczęśliwy jestem, że mogę wyrazić tę radość w sposób jak najżywszy i jak najszczerszy.

Podróż, jaką Pan przedsięwziął do nas, pozwoli również i Panu, Panie Ministrze, uczynić obserwacje, niepozbawione wagi, gdyż da Panu możność stwierdzenia, do jakiego stopnia czynniki, które 13 lat temu stanowiły podstawę Pana polityki, były słuszne i odpowiadały koniecznościom i wskazaniom życia. Stwierdzenie takie jest zawsze cenne dla męża stanu i pozwalam sobie sądzić, że będzie ono równie miłe dla Pana, jak dla nas.

Niech mi więc będzie wolno widzieć w Panu, Panie Ministrze, nietylko Ministra Spraw Zagranicznych sprzymierzonego państwa i wielkiego zaprzyjaźnionego narodu, lecz również męża, który od pierwszej chwili, gdy stanął wobec zagadnienia sojuszu polsko-francuskiego, zajął w stosunku do tej sprawy stanowisko równie wyraźne, jak jasne, który był tego sojuszu zwolennikiem najbardziej oddanym i najwierniejszym i który przez swą wizytę w naszej stolicy daje swemu ówczesnemu stanowisku dobitne potwierdzenie.

Głęboko przekonany o niezachwianej trwałości naszego sojuszu, o jego wartości i jego skutkach pomyślnych nietylko dla obu naszych krajów, lecz dla całokształtu spraw międzynarodowych, wznoszą kielich na cześć Jego Ekscelencji, Prezydenta Republiki Francuskiej, za pomyślność wielkiego narodu francuskiego, przyjaciela naszego i sojusznika, i za zdrowie naszego Drogiego Gościa, Pana Louis Barthou, Ministra Spraw Zagranicznych Francji".

Odpowiedź min. Barthou

„Panie Ministrze!

Odczuwam żywą i głęboką radość, znajdując się w towarzystwie Pana, Panie Ministrze, którego działalność rozwija się z coraz większym autorytetem. Dla wyrażenia tej radości nie będę uciekał się do obowiązkowych obrzędów tradycyjnego protokułu. Zapewne, zwracam Waszej Ekscelencji wizytę, którą złożył Pan we wrześniu r. ub. rządowi francuskiemu, jednakże obecność moja tu wykracza poza ramy aktu kurtuazji. Jestem dumny, reprezentując Francję, całą Francję, która zna cenę wierności, w kraju, z którym łączą ją odwieczne węzły. Przynoszę Panu przyjaźń Francji i dziękuję za wyrażenie w tak mocnych słowach przyjaźni Polski.

Ci, którzy wydają sąd o rzeczach z zewnątrz, na podstawie pozorów, a przedewszystkiem ci, którzy się starają wyzyskać nieuniknione trudności w życiu narodów, nie wiedzą, co mogą zdziałać dwie wole, zrodzone z jednego ideału i dążące wytrwale do jednego celu. Są przyjaźnie, których, nic zniszczyć nie zdoła, gdyż opierają się one zarówno na uczuciu, jak na rozsądku, a także dlatego, że przeszłość panuje nad ich przyszłością.

Pomiędzy Francją a Polską przyjaźń ta stała się sojuszem. W roku 1921, w charakterze ministra wojny, w gabinecie, któremu przewodniczył mój przyjaciel Arystydes Briand, brałem udział w zawarciu traktatu, który nas łączy. Przybywam dzisiaj jako minister spraw zagranicznych, by stwierdzić jego konieczność i trwałość.

Nasza polityka i Wasza odznaczają się jednakową uczciwością. Nie chcemy atakować ani grozić nikomu. Szanujemy wszystkie słuszne prawa. Nasze porozumienie nie sprzeciwia się żadnemu szczeremu wysiłkowi, zmierzającemu do odprężenia. Wśród skomplikowanych zagadnień, które niepokoją Europę, przyjaźń Francji i Polski stanowi czynnik pokoju, stałości, porządku i bezpieczeństwa.

Szybka konsolidacja i wspaniały rozwój państwa polskiego są jednym z najdonioślejszych faktów Europy współczesnej. Dzięki zawartej w niej potędze ideałów, wolność naprawiła zło niewoli. Głos Polski, którego stuletni ucisk nie zdołał stłumić, wyznacza ze słuszną dumą przeznaczenie wielkiego narodu. Nie znosiliście napróżno cierpień. Prawo nie ulega przedawnieniu.

Wasze odrodzenie narodowe, którego hasło rzucił Wam i wzór dał Wasz sławny marszałek o imieniu dziś legendarnem na całym świecie, uczyniło z Polski kraj wielki, słuchany i poważany. Francja cieszy się z tego. Nic nas nie dzieli. Ogólne bezpieczeństwo, którego Liga Narodów winna pozostać rękojmią i gwarancją, uznane jest przez wszystkie nieuprzedzone umysły za niezbędny i wstępny warunek redukcji zbrojeń.

Pod względem gospodarczym Polska i Francja niezależnie od przeciwieństw, jakie niekiedy dzielić mogą ich interesy, są zgodne w tym samym, lojalnym wysiłku, zmierzającym do ich zbliżenia.

Tak więc wszystko nas łączy ku wspólnej akcji, jakiej żadna głębsza rozbieżność nie byłaby w stanie rozdwoić, ani też osłabić. Nie mając pretensji podnoszenia naszego ideału do znaczenia przykładu, możemy niemniej widzieć w nim regułę dobroczynną dla wszystkich narodów, które żywią szlachetną troskę pogodzenia świętej miłości swej ojczyzny z solidarnością, wywodzącą się z ducha europejskiego.

Jakże liczne nauki mógłbym wyciągnąć, Panie Ministrze, z Waszej wzruszającej i tragicznej historji, przynoszącej zaszczyt duchowi ludzkiemu, gdyby moje bardziej bezpośrednie czynności nie sprowadzały mego przemówienia do granic ściślej określonego zadania. Jakież imiona, które zyskały podziw, a nawet uwielbienie powszechne mógłbym wymienić. Jakież dowody współpracy wielkich duchów naszych dwóch narodów mógłbym sławić ku chwale cywilizacji i pokoju, które we wspólnem naszem działaniu stanowią wspólną naszą nadzieję. Polska w oczach naszych tworzy swą historję, która czyni ją równie wielką, jak wielka była jej przeszłość. Z roku na rok daje ona dowody swej siły i rozwija ją dzięki pracowitemu uporowi, wypływającemu z jej płomiennego patrjotyzmu.

Wznoszę kielich, Panie Ministrze, na cześć czcigodnego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, wznoszę zdrowie pani Beckowej, której gościnną uprzejmością jestem wzruszony, jak również zdrowie Pana, Panie Ministrze. Piję na pomyślność nieśmiertelnego narodu polskiego".

Program dnia dzisiejszego

W dniu dzisiejszym o g. 10 zrana min. Barthou przyjął w gmachu ambasady francuskiej przedstawicieli prasy polskiej, do których wygłosił dłuższe przemówienie. Treść tego przemówienia podajemy na stronie 1-ej. Bezpośrednio potem min. Barthou wraz z ambasadorem Larochem złożył wizytę premjerowi Jędrzejewiczowi.

O godz. 12.15 min. Beck rewizytował dostojnego gościa francuskiego, poczem obaj ministrowie odjechali razem na plac Saski, gdzie min. Barthou złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Przed grobem obecna była kompanja honorowa 36 pp. Prócz tego oczekiwali tam członkowie ambasady francuskiej, liczni przedstawiciele prasy i t. d.

Min. Barthou przeszedł przed frontem kompanji honorowej i przywitał się z obecnymi przedstawicielami korpusu oficerskiego, poczem złożył wieniec na grobie przy dźwiękach „Jeszcze Polska nie zginęła".

Zebrana publiczność zgotowała min. Barthou serdeczną owację.

Prasa paryska o wizycie

PARYŻ, 22.4. „Journal" pisze, w związku z wizytą ministra Barthou, że od czasu wizyty ministra Becka w Paryżu zaszło wiele faktów, które jeszcze bardziej wyłoniły konieczność zacieśnienia węzłów między Francją a Polską. Nikt nie był bardziej powołany do tej roli od ministra Barthou, który jest sygnatarjuszem sojuszu francusko-polskiego z r. 1921.

„Echo de Paris" zaznacza, że Barthou ma na celu przeprowadzenie w Warszawie poważnych rokowań. Polityka polska uległa od roku poważnej i śmiałej ewolucji. Ze względu na to, że Polskę traktowano jako państwo drugoplanowe, rząd polski postanowił ostatnio okazać Francji niezadowolenie. Czy zresztą w stanie rozbrojenia rząd Daladiera i Boncoura nie powziął niebezpiecznych dla Polski decyzyj bez żadnego uprzedniego zapytania? — pisze ten dziennik.

Prof. Schmidt wraca przez New York do Moskwy

MOSKWA, 22.4. Stan prof. Schmidta poprawił się tak znacznie, że zamierza on przez New York powrócić do Moskwy.

Uwięzione przez lody statki „Smoleńsk" i „Stalingrad" posuwają się na południo-zachód. Lotnicy przewieźli już resztę rozbitków na przylądek Wellen, wobec czego wracają wszyscy na zasłużony odpoczynek do Moskwy.

Koniec konfliktu polsko-czeskiego?

W sobotę poseł polski w Pradze został przyjęty przez ministra spraw zagranicznych Czechosłowacji p. Benesza i odbył z nim dłuższą konferencję.

Po tych naradach rozeszły się pogłoski, że zatarg polsko - czeski został ostatecznie zlikwidowany. Ze strony czeskiej ma nastąpić pewnego rodzaju enuncjacja, zapowiadająca skorygowanie przez rząd czeski postępowania urzędów lokalnych na Śląsku po stronie czeskiej.

Protest czechosłowacki

Przeciwko otwieraniu listów w Niemczech

WIEDEŃ, 23.4 (PAT). „Sonn- u. Montagsztg." donosi z Pragi, że czechosłowacki zarząd poczt zgłosić ma w światowym związku pocztowym w Bernie szwajcarskiem zażalenie przeciwko poczcie niemieckiej spowodu otwierania listów, wysyłanych z Niemiec zagranicę lub odwrotnie, oraz listów tranzytowych.

Praktyki poczty niemieckiej uważają w Pradze za naruszenie tajemnicy listowej.

Jak żydzi szturmują medycynę?

Sprawa Jaskłowskiej w Sądzie Okręgowym

Wśród młodzieży, ubiegającej się o przyjęcie na wydziały Uniwersytetu, których liczba miejsc jest ograniczona, jak: medycyna, farmacja i t. p., już od dłuższego czasu krążyły pogłoski, iż na terenie tym grasuje jakaś banda pośredników, która obiecuje przyjęcie pod warunkiem wpłacenia jej większej kwoty pieniężnej. Były nawet ustalone już taksy, które należało wpłacać pośrednikom, ażeby zdobyć miejsca na danym wydziale.

Kulisy tych niezdrowych stosunków odsłoniły się w sprawie 43-letniej Anieli Jaskłowskiej i męża jej, Mieczysława, którzy oskarżeni zostali o oszustwa i szantaże, uprawiane przy okazji zapisów na wydział lekarski Uniwersytetu Warszawskiego.

Prof. Mazurkiewicz, przewodniczący komisji, przeprowadzającej egzaminy wstępne dla kandydatów na wydział lekarski, otrzymał w roku ubiegłym list od niejakiej Franciszki Ursteinówny. W liście tym petentka opisywała iż na terenie wydziału lekarskiego panują niebywałe stosunki. Przedstawiła mianowicie sprawę swojej dalszej krewnej, niejakiej Gitli Szocherowny, która trzykrotnie w ciągu trzech lat składała podania o przyjęcie na medycynę i za każdym razem spotykała się z odmową. Ursteinówna zapoznała się z Anielą Jaskłowską za pośrednictwem swego kolegi biurowego Bornsteina, Jaskłowska obiecała zająć się sprawą jej kuzynki, mówiąc, iż posiada rozległe znajomości, które wyzyska, aże by Szocherówna została wreszcie słuchaczką medycyny. Początkowo, według listu Ursteinówny, nie było mowy o wynagrodzeniu. Potem jednak, przed samym egzaminem konkursowym, który miała zdawać Szocherówna już po raz trzeci, oszustka miała zażądać 5.000 zł., grożąc, że w razie przeciwnym udaremni wszelkie starania i uniemożliwi Szocherów nie dostanie się na medycynę Kandydatka na studentkę, nie posiadając tych pieniędzy, nie wpłaciła ich, a w kilka dni później odpadła przy egzaminie konkursowym.

Całą tę historję opisała Ursteinówna we wspomnianym liście, prosząc jednocześnie profesora, ażeby wejrzał w te niebywałe stosunki. List ten stał się następnie podstawą dochodzenia, w wyniku którego Jaskłowska i jej mąż oskarżeni zostali o oszustwo.

Jako pierwszych świadków, zbadano na przewodzie sądowym profesorów Leśnowskiego, Modrakowskiego i Mazurkiewicza.

Prof. Leśnowski zeznał, iż Jaskłowska była jego pacjentką. Pewnego razu, w czasie wizyty, prosiła go o poparcie jakiegoś kandydata, starającego się o przyjęcie na medycynę. Profesor wtedy był bardzo zajęty i wiedział, że sprawa ta spowodować może dłuższą rozmowę, dał wymijającą odpowiedź. Po pewnym czasie Jaskłowska zaczęła nagabywać profesora w tej samej sprawie, lecz wówczas stanowczo jej odmówił. Prof. Modrakowski mówił, iż w sprawie Szocherówny zwracała się do niego Ursteinówna, [illegible]. Prof. Modrakowski powiedział wówczas, ażeby sam p. Urstein zwrócił się do niego, zaznaczając jednocześnie, że na medycynę kandydaci składać muszą specjalny egzamin i od jego wyniku uwarunkowane jest przyjęcie.

Bardzo rzeczowe wyjaśnienia i zasadnicze dla sprawy złożył prof. Mazurkiewicz, prewodniczący komisji egzaminacyjnej, który stwierdził, iż do uszu jego dochodziły pogłoski, że przyjęcie na wydział medycyny uzależnione jest od wpłacenia pewnej kwoty pieniędzy. Pogłoski te uważał on jako rozpuszczane celowo przez nieokreślonych bliżej i nieznanych nikomu pośredników, którzy mieli na celu wyłudzenie pieniędzy. Pośrednicy ci byli poprostu oszustami. Ofiarowując bowiem swe usługi, nie mieli żadnego wpływu na sprawę przyjęcia lub odrzucania kandydata, a gdy przypadkowo kandydat, popierany przez nich, dostał się na medycynę, brali za to honorarjum, zapisując fakt przyjęcia na rachunek swoich starań. Z oszustami tymi walka była bardzo utrudniona i w znacznej mierze zależała od poziomu etycznego kandydatów na wydział medycyny, jak również od ich łatwowierności i głupoty.

Sensacyjne zeznania złożyła Franciszka Ursteinówna, która spowodowała całą sprawę Jaskłowskiej. Ursteinówna opowiada, iż pracując w towarzystwie ubezpieczeń „Adriatica", zwróciła się do swego kolegi, Samuela Borensteina, który powiedział, iż zna pewną panią, która swemi stosunkami zdziałać może wiele u „sfer miarodajnych". Wkrótce zaś wymienił, iż ową osobą jest Jaskłowska. Jaskłowska chętnie zajęła się sprawą Szocherówny. Nie mówiła nic o wynagrodzeniu. Dziwne jest, że wbrew jej woli, jak stwierdza Ursteinówna, świadek zostawił jej czek na 200 dolarów. Historja z czekiem wywołuje na sali wesołość, gdyż okazuje się, że był to czek bez pokrycia. Na zapytanie przewodniczącego, dlaczego Ursteinówna zwracała się do Jaskłowskiej w tej sprawie wiedząc, że przecież nie jest ona ani rektorem, ani dziekanem Uniwersytetu, badana daje mętną odpowiedź i jeszcze więcej zaczyna się plątać, omawiając bliżej sprawę czeku, który jednak był pewnego rodzaju wynagrodzeniem za usługi. Ursteinówna tłumaczy się, iż nie chciała dawać pieniędzy, zresztą nie wiedziała jeszcze czy starania Jaskłowskiej odniosą rezultat, nie chciała się angażować, dlatego dała czek bez pokrycia, a zresztą chciała kupić „w dowód wdzięczności" jakiś kosztowny brylant lub kolję. Pani Jaskłowska była jednak tak czuła na tym punkcie, zdaniem świadka, że z oburzeniem odesłała czek (może wiedziała o braku pokrycia? — przyp. red.) i nawet, według słów Ursteinówny, nie zgodziłaby się na przyjęcie kwiatów.

W tem oświetleniu, podanem przez głównego świadka oskarżenia, sprawa Jaskłowskiej nabiera zagadkowego charakteru... Dziwnie bowiem wygląda dalsze zeznanie Ursteinowny, która opowiada, że Jaskłowska w rozmowie w cztery oczy z kandydatką na medycynę, Szocherówną, zażądała od niej 5.000 zł. Zwrócił na to uwagę i prokurator, który stwierdził, iż inny jest ton zeznań Ursteinówny w dniu dzisiejszym, ton, który nie da pogodzić się z doniesieniem skierowanem do profesora Mazurkiewicza.

W tłumaczeniu oskarżonych, sprawa przedstawia się inaczej. Mówią oni, iż Ursteinówna systematycznie nachodziła Jaskłowską, prosząc ją o interwencję. Było to niesłychanie nużące i za wszelką cenę oskarżona chciała odczepić się od Ursteinówny. Za poradą męża, zażądała umyślnie wysokiego honorarjum, wiedząc, że Szocherówna nie będzie go mogła zapłacić.

Procesy komunistyczne

W sądach prowincjonalnych zapowiada się nowa serja procesów komunistycznych. W dniu dzisiejszym w Kielcach, rozpoczął się proces 8-miu agitatorów komunistycznych, z b. sekretarzem PPS. Kwaśniewskim.

27 b. m. rozpoczyna się w Pińsku proces Zachodniej Białorusi. Na ławie oskarżonych zasiądzie 8miu członków zdekonspirowanej przez władze nielegalnej Partji Komunistycznej.

Woda zalała piwnice

W domu przy ul. Leszno 42, pękła wskutek starości, rura wodociągowa, w piwnicy, należącej do Lejzora Zylberberga, właściciela składu łóżek. Wypadek zdarzył się w nocy i, zanim się spostrzeżono, woda zalała piwnicę Zylberberga, oraz kilka sąsiednich — do wysokości około metra. Między innymi Henoch Hochman, właściciel mieczarni poniósł straty w towarze, wskutek zalania wodą 3 kubłów ze śmietaną, 5 kg. sera, masła i t. p.

Inspekcja wodociągów i kanalizacji zamknęła dopływ wody, poczem przystąpiono do zmiany starej rury na nową.

Pomoc dentystyczna

Zakład Ubezpieczenia na wypadek choroby wydał okólnik do ubezpieczalni, poświęcony pomocy dentystycznej. Okólnik zwraca uwagę, iż pomoc dentystyczna winna być postawiona na najwyższym poziomie oraz przy zastosowaniu niskich opłat, gdyż leży to również w interesie instytucji ubezpieczenia społecznego. Dobry stan uzębienia jamy ustnej ma duże znaczenie profilaktyczne, zapobiega chorobom, a tem samem przedwczesnej niezdolności do pracy zarobkowej, przejściowej i trwałej.

Z dniem 30 czerwca ubezpieczalnia społeczna we Lwowie wymówiła pracę 13 stomatologom, w miejsce ich zatrudnionych będzie jedynie 3 dentystów, co ma na celu zwiększenie oszczędności w instytucji ubezpieczeń społecznych.

Drugi kongres

Kultury Fizycznej Kobiet

W dn. 28 i 29 b. m., w lokalu Stow. Handlowców ul. Sienna 16, odbędzie się II Kongres Kultury Fizycznej Kobiet.

Dwudniowy ten zjazd obejmuje szereg ciekawych referatów, które winny zainteresować ogół kobiet, jak: „Matka i dziecko pod wpływem wychowania fizycznego", „Idea ogródków Jordanowskich", „Wpływ wychow. fizycznego na psychikę kobiet", „Jakie gałęzie sportu są najodpowiedniejsze dla kobiet", „Znaczenie ćwiczeń cielesnych dla różnych okresów rozwoju kobiety" i wiele innych.

Początek Kongresu, w sobotę 28 b. m., o godz. 12-ej.

Wiec przedwyborczy

KALISZ, 23.4. Dnia 20 b. m., o godz. 8 wiecz., odbył się w sali Stowarzyszenia Rzemieślników Chrześć. wiec przedwyborczy, zorganizowany przez Stronnictwo Narodowe w Kaliszu. Wiec, wobec wypełnionej sali publicznością, zagaił prezes Str. Nar., p. Śniechowski, udzielając następnie głosu p. pos. Wierczakowi, który w godzinnem przemówieniu omówił nową ustawę samorządową, sposoby przystąpienia do wyborów i samego głosowania. Kładąc nacisk na konieczność głosowania wszystkich uprawnionych, mówca wskazał na zażydzenie miast i obowiązek Polaków usilnego dążenia, iżby przedstawicielstwa miast były obsadzone przez prawych gospodarzy tego kraju. Program Stronnictwa Narodowego o oszczędnej gospodarce nietylko w rządzie, lecz i w samorządzie, musi być przestrzegany i uznany nawet przez przeciwników politycznych, dlatego lista narodowa przy wyborach do Rady Miejskiej winna znaleźć jaknajwiększe poparcie.

Dla informacji wyborców (członków i sympatyków Stronnictwa Narodowego) podajemy, że Sekretarjat Str. Nar. przy ul. Warszawskiej czynny jest codziennie w godzinach od 18 do 21 i że w tych godzinach można zasięgać wszelkich informacyj w sprawach wyborów do Rady Miejskiej.

Nowe władze

Warsz. T-wa Farmaceut.

W dniu 20 kwietnia r. b. odbyło się w Warszawskiem T-wie Farmaceutycznem roczne walne zgromadzenie członków. Po części sprawozdawczej i udzieleniu ustępującemu Zarządowi T-wa absolutorjum odbyły się wybory nowych Władz, które dały wyniki następujący: Prezesem został wybrany jednomyślnie p. Wacław Filipowicz, v.-prezesem — p. ppłk. B. Jabłonowski, członkami Zarządu p. J. Baryłkiewicz i p. St. Jezierski (wszyscy ponownie) oraz p. K. Piotrowski.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.23; frank francuski 34.93; frank szwajcarski 171; funt szterling 27.05; marka niemiecka 202; szyling austrjacki 97.75; korona czeska 21.75.

Monety: Dolar złoty 8.98; rubel złoty 4.65.

Dewizy: Berlin 207.60; Belgja 123.75; Gdańsk 172.68; Holandja 358.63; Kopenhaga 121; Londyn 27.08; Nowy Jork 5.25; Nowy Jork kabel 5.26; Paryż 34.96; Praga 22; Szwajcarja 171.95; Sztokholm 139.70; Włochy 45.06.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 43.90; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.45; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 111.50; 4 proc. Poż. Inwestycyjna serjowa 117; 5 proc. Poż. Konwersyjna 64; 6 proc. Poż. Dolarowa 76; 8 proc. Poż. Dillonowska 85.25; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 59.75; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 64.50; 7 proc. Poż. Śląska 65.25; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 43.25; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 32; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 62.50; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 54.12½.

Akcje: Bank Polski 32; Lilpop 11.75; Starachowice 10.73; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 17.25; Modrzejów 3.90; Haberbusch 38.

Krwawa noc w starym zamku

Największa sensacja kryminalna Niemiec

(Korespondencja własna ABC)

Berlin, 21.4

Nareszcie, po raz pierwszy od przewrotu hitlerowskiego, stolica Niemiec żyje nie sensacją rewolucyjno-polityczną, ale klasycznym romansem kryminalnym, tajemnicą morderstwa na zamku Waltershausen. Coprawda i ta sprawa ma posmak poniekąd polityczny nietylko dlatego, że zarówno podejrzany o dokonanie morederstwa, jak i ofiara, byli członkami ruchu hitlerowskiego, ale dlatego przedewszystkiem, że w sprawę tę wtrącił się i niejako objął nad nią moralną opiekę „Frankoński zjazd partji narodowo-socjalistycznej".

Scenerja

Tłem podłego dramatu jest zamek Waltershausen. Zamek ten — to zaniedbana, stara siedziba rycerzy rozbójniczych we Frankonji, dawniej będąca w posiadaniu baronów von Kalb, od kilku pokoleń zaś w rękach baronów von Waltershausen. Sensacyjność tła polega jeszcze i na tem, że czterej ostatni panowie zamku wszyscy zginęli śmiercią nienaturalną. Ostatnim z nich, czwartym, był kapitan A. D. Werther (znowu romantyczne nazwisko).

Osoby

Ofiara krwawej zbrodni, kpt. Werther, był przed wojną oficerem gwardji i w roku 1904 poślubił owdowiałą baronową von Waltershausen. W późniejszym czasie kpt. Werther był organizatorem kilku wypraw odkrywczych w Afryce Wschodniej i Arabji, wreszcie zaś niemieckim agentem w zagłębiu naftowem Iraku. W ostatnich latach po wojnie zbiedniał zupełnie i bardzo często na zamku Waltershausen nie było co jeść. Służbę stanowiło trzech służących, bardzo skromnie wynagradzanych.

Najważniejszą tu osobą był szofer, Karol Liebig. Karol Liebig był członkiem oddziałów szturmowych, a oboje właściciele zamku również należeli do partji narodowych socjalistów.

Krwawa noc

Rzecz działa się 1 grudnia 1932 r. Rankiem tego dnia znaleziono kpt. Werthera zamordowanego w jego własnej sypialni. Został on zastrzelony niewątpliwie z cudzej ręki, ale z własnego rewolweru. Żona jego, która spała w sąsiednim pokoju, była również ciężko ranna, gdyż trafiono ją pięciu kulami. Ale rzecz niezmiernie ciekawa, p. Wertherowa została postrzelona z innej broni, z takiej, jaką posiadał szofer Liebig. Przy łóżku nieprzytomnej właścicielki znaleziono dużą kartę papieru, na której własną krwią napisała wielkiemi literami: „Karol Liebig był to". Gdy ją ocucono, potwierdziła oskarżenie, tymczasem, w chwilę potem, wszedł do pokoju ciężko rannej szofer Karol Liebig." P. Wertherowa z przerażającym krzykiem wskazała na niego. Liebig miał minę niesłychanie zdziwioną i powiedział: „Ależ, wielmożna pani, to ja jestem Liebig".

Narzędzie zbrodni

Tajemniczy morderca użył, jak mówiliśmy, podwójnej broni. Jedna z nich — był to rewolwer kpt. Werthera, druga — był to rewolwer typu „Walter", taki właśnie rewolwer posiadał Liebig, lecz rewolwer jego znaleziono w pokoju u niego w idealnym porządku, naoliwiony i nieużywany.

Sprawę zaciemnia jeszcze fakt, że na kilka dni przed morderstwem dokonano w krótkich odstępach czasu dwóch włamań do zamku Waltershausen, przyczem ani za jednym, ani za drugim razem niczego nie zabrano. Za pierwszym razem pozostały ślady butów na gumowej podeszwie, jakie nosił Liebig, ale jakie nosili również i inni mieszkańcy zamku. Za drugim razem znaleziono tylko odciski palców na butelce od wina. Były to odciski syna p. Wertherowej z pierwszego małżeństwa, młodego barona von Waltershausen, który na krótko przedtem powrócił do domu po dłuższej nieobecności.

Tajemnice Azji

W ostatnich dniach wysunięto jeszcze jedną możliwość. Jest to możliwość — orjentalna. Mianowicie, po okolicy krążyła uporczywie pogłoska, że kpt. Werther, podczas pobytu swego w Azji, ukradł święty posąg Buddy. Stąd też niektórzy bardziej romantycznie usposobieni publicyści skłonni są przypuszczać, że mord miał tło religijne i że mściwi Azjaci odnaleźli kpt. Werthera aż w jego zamku w środkowych Niemczech.

Proces

Sprawa ta dziś zajmuje całe Niemcy przedewszystkiem dlatego, że przed paru dniami rozpoczął się i trwa jeszcze ciągle proces przeciwko Karolowi Liebigowi przed Sądem Przysięgłych w Schweinfurcie.

Aresztowanego po morderstwie Liebiga wypuszczono na wolną stopę, spowodu braku dowodów, poczem aresztowano wdowę po tragicznie zmarłym kapitanie, pod zarzutem zabójstwa męża, a to głównie na tej podstawie, że wedle opinji biegłego jest bardzo prawdopodobne, iż rany p. Wertherowej pochodziły ze strzałów samobójczych. Tylko skąd w takim razie wzięłaby niedoszła samobójczyni rewolwer Liebiga? Toteż po pewnym czasie p. Wertherową zwolniono, a obecnie wytoczono proces karny Liebigowi, który odpowiada z wolnej stopy.

Polityka i zbrodnia

Opinja partji hitlerowskiej stanęła wyraźnie nie po stronie zamordowanego członka partji, kpt. Werthera, lecz po stronie starego i wypróbowanego bojowca, szofera Liebiga.

Co z tym fantem zrobi Sąd Przysięgłych w Schweinfurcie, to jest zagadnienie, które denerwuje i niepokoi wszystkich Niemców, zwłaszcza zaś opinję berlińską.

23.IV.1934.

Toasty

Jest to zwyczajem, że na przyjęciach, w toku odwiedzin międzynarodowych, wygłasza się toasty. Jest szczęściem, gdy są one tak piękne i tak trafne, jak obie mowy wczorajsze, p. min. spr. zagr. Becka, który nie skąpił słów uznania żywotności o niezachwianej trwałości sojuszu francusko-polskiego, oraz p. min. spr. zagr. Barthou, w którego płomiennych wyrazach drgała odwieczna przyjaźń dwu narodów głębokiem odczuciem przeszłości i niezłomną wiarą w przyszłość. Jest w takim wypadku nietylko obowiązkiem, ale przyjemnością dziennikarską, oddać pokłon tak uroczystemu, tak miłemu, tak doniosłemu zdarzeniu dnia.

Polityczna jego wymowa jest jasna, niedwuznaczna, dobitna:

— Sojusz polsko-francuski trwa w pełni swej treści, w pełni swego działania, w pełni swego znaczenia w ogólnej polityce europejskiej, w pełni swej woli pokoju i obrony pokoju.

Jedno zdanie mowy p. Barthou przenosi nas, w zwięzłym i jędrnym skrócie, w obecną rzeczywistość, żywą, dotykalną, naglącą:

— Ogólne bezpieczeństwo, którego Liga Narodów winna pozostać rękojmią, uznane jest przez wszystkie nieuprzedzone umysły **za niezbędny i wstępny warunek** ograniczenia zbrojeń.

Dwie sprawy, najogólniejszego znaczenia, górują dzisiaj w polityce europejskiej. Na jakich podstawach zmniejszenie zbrojeń? Jakie dalsze losy Ligi Narodów? Jedno to zdanie daje odpowiedź na oba pytania. Rozbrojenie tylko na podstawie bezpieczeństwa, a mianowicie ogólnego, jako warunku i to wstępnego. Liga Narodów powinna pozostać gruntem współpracy międzynarodowej na rzecz pokoju. To zrozumieją wszyscy w świecie.

Jeśli zaś zaletą toastów jest, że dużo można w nich powiedzieć, niemniejszą jest, że mówi się w nich nie wszystko, czyli że nie brzmią one w pustce i nie przebrzmiewają z wygłoszeniem.

W dzień wyjazdu p. Barthou z Paryża doniesienie urzędowej Ajencji Havas stwierdzało, że rozmowy w Warszawie obejmą bardzo dużo. I wyliczono to. A więc wszystkie sprawy polityczne i gospodarcze stosunków polsko-francuskich, z uwzględnieniem handlowych, pieniężnych i emigracyjnych, wszystkie ogólno-europejskie, w których oba państwa współdziałają, jak sprawy rozbrojenia, Anschluss'u, Ligi Narodów, wszystkie dla biegu spraw ważne strony polskiej polityki zagranicznej, jak stosunki polsko-sowieckie, polsko-niemieckie, polsko-czechosłowackie, polsko-litewskie, wszystkie sprawy i umowy jednego i drugiego państwa, ważne dla działania sojuszu polsko-francuskiego.

Nie jest to niewątpliwie wyliczenie przypadkowe czy z domysłu. Bo właśnie sojusznicza umowa francusko-polska z 19-go lutego 1921 przewiduje i ustala obowiązek porozumiewania się i wspierania się we wszystkich sprawach, ważnych dla utrzymania pokoju i ładu międzynarodowego w Europie wogóle, a w szczególności w Europie środkowej i wschodniej. To właśnie dziać się powinno i to, po przygotowaniu dyplomatycznem w ostatnich tygodniach, o które p. Barthou dbał przed swą podróżą, dzieje się obecnie w Warszawie.

Stanisław Stroński.

Walne zebranie Bratniej Pomocy Uniwersytetu Warszawskiego

Wczoraj odbyło się walne zebranie sprawozdawcze Bratniej Pomocy Uniwersytetu Warszawskiego, przy tłumnym udziale członków, w obecności kuratora prorektora Brzeskiego. Przewodniczącym wybrano przygniatającą większością p. Jana Sendka. Na początku zebrania zgłoszono wniosek nagły w sprawie żydowskiej, którego prof. Brzeski zabronił głosować, co wywołało wrzawę na sali. Ustępującemu zarządowi udzielono absolutorjum z podziękowaniem.

W wolnych wnioskach polecono zarządowi interwenjować u władz policyjnych w wypadkach aresztowania z powodów politycznych członków Bratniej Pomocy. Zgłoszony przez jednego z socjalistów wniosek w sprawie pobicia prof. Handelsmana został odrzucony.

Zgodnie z przepisami ustawy wybory do władz w drodze głosowania nie odbędą się, gdyż zgłoszono tylko jedną listę kandydatów — narodowo - radykalną, z p. Feliksem Pokrzywą na czele.

Praca Polska w sprawie pracowników miejskich

W sobotę, dn. 21 b. m. odbyło się, w przepełnionej sali „Pracy Polskiej", zebranie pracowników miejskich, zwołane przez Zw. Zawodowe „Praca Polska" i „Wspólna Praca" dla omówienia sprawy przymusowego ubezpieczenia pracowników miejskich.

Po wysłuchaniu przemówień pp. posła Strzetelskiego, mec. Czerwińskiego, inż. Todtlebena, i mec. Rościszewskiego, zebrani w dłuższej dyskusji wypowiedzieli się przeciwko rozciągnięciu ustawy ubezpieczeniowej na pracowników miejskich.

W wyniku dyskusji uchwalono rezolucję protestującą stanowczo przeciwko nowym ograniczeniom pracownika Polaka, a w szczególności przeciwko nowym ciężarom ustawy ubezpieczeniowej.

W wyniku dyskusji uchwalono poniższą rezolucję:

„Pracownicy miejscy zjednoczeni pod sztandarem Pracy Polskiej i Wspólnej Pracy zakładają uroczysty protest przeciwko wszelkiej działalności zmierzającej do uszczuplenia praw pracownika Polaka, a w szczególności przeciwko wprowadzeniu nowej ustawy ubezpieczeń społecznych".

Ideja ubezpieczeniowa

Ostatni numer Legjonu Młodych „Państwo Pracy" z dn. 22 b. m. zawiera 4 wielkie kolumny ogłoszeń towarzystw ubezpieczeniowych, m. in. par excellence kapitalistycznych i międzynarodowych, jak np. „The Prudential Assurance", „Assicurazioni Generali". Z jednej strony rzuca się gromy na kapitalizm a z drugiej strony chętnie bierze się od niego subsydja w formie ogłoszeń.

Faszyści Popierają rozrodczość

„Avvenire d'Italia" donosi, że uchwałą „Confederazione nazionale dei syndicati fascisti dell'industria" postanowiono każdemu z członków tej organizacji wypłacać premję w wysokości 500 lirów za każde nowonarodzone dziecko, oraz udzielać specjalnych zapomóg nowożeńcom w wysokości, ustalonej każdorazowo przez „Cassa de Previdenza confederale".

Na 10 lat skazano Precupa z towarzyszami

BUKARESZT 22.4. Sąd wojenny ogłosił dziś wyrok w procesie spiskowców. Wszyscy oskarżeni otrzymali karę 10 lat więzienia, wojskowi zaś zostali dodatkowo usunięci z armji.

Wrzenie w Hiszpanji

W Madrycie strajk powszechny

PARYŻ, 22.4. Donoszą z Madrytu, że przed dawnym pałacem królewskim w Escurial odbyła się wielka manifestacja młodzieży, która zgromadziła około 25.000 manifestantów. Była to demonstracja „akcji ludowej". Jeden z mówców wystąpił bardzo gorąco przeciwko ruchowi rewolucyjnemu. Dalsze uroczystości trzeba było odwołać spowodu niezwykłej śnieżycy.

Gdy manifestanci przechodzili przez Madryt, doszło do kilku wypadków. Mianowicie grupa lewicowców wywróciła kilka samochodów z uczestnikami manifestacji. W wielu miejscach wynikły bójki, skutkiem czego policja musiała użyć broni. Jeden z komunistów został zabity, wielu zaś odniosło rany.

Protestując przeciwko tej manifestacji „akcji ludowej", robotnicy komunikacyjni ogłosili strajk, do którego przyłączyli się kelnerzy i piekarze, a nawet przerwano pracę we wszystkich fabrykach i zakładach użyteczności publicznej. Po stolicy krążą patrole policyjne, gmachy zaś publiczne strzeżone są przez wojsko.

Ten strajk powszechny zaskoczył zupełnie ludność, to też rząd musiał zorganizować rozdawanictwo chleba. Jakkolwiek koleje nie są jeszcze strajkiem objęte, ruch na nich nie jest normalny.

Położenie rządu Leroux jest bardzo niepewne. Olbrzymie podniecenie w parlamencie wywołała dyskusja nad projektem amnestji, który przyjęła prawica, a lewica i socjaliści wstrzymali się od głosu. Ta ustawa amnestyjna przynosi korzyści przedewszystkiem więźniom politycznym z ugrupowań prawicowych. Skorzystają z niej w pierwszym rzędzie generałowie, oraz członkowie dyktatorskiego rządu Primo de Rivery.

Nic też dziwnego, że ta okoliczność wywołała reakcję lewicy, domagającej się głośno zmiany rządu. Jednakowoż premjer chce za wszelką cenę uratować sytuację. Ale nawet w wypadku, gdyby udało mu się utrzymać na stanowisku, przewidziane są liczne zmiany w rządzie.

Panama równieńska

Skandaliczna afera z elektrownią w Równem

(Koresp. własna)

Równe.

Dotychczasowy prezydent miasta Równego p. T. Całuń złożył na ręce p. wojewody wniosek o zwolnienie go z zajmowanego dotychczas stanowiska. Wniosek został przyjęty. Rezygnację tę poprzedziła konferencja p. prez. Całunia w Urzędzie Wojewódzkim. Jednocześnie został rozwiązany dotychczasowy Zarząd miasta, a na stanowisko komisarycznego kierownika miasta upatrzony jest naczelnik jednego z wydziałów Urzędu Wojewódzkiego, p. Wolk.

Ustąpienie prezydenta Całunia oraz rozwiązanie Zarządu miejskiego wiąże się ściśle z skandalicznemi machinacjami przy budowie elektrowni miejskiej, a dalej, spowodu nieprzedstawienia do tej pory budżetu miejskiego.

Sprawa budowy elektrowni w Równem, nim dojrzała do obecnego stanu, pokryła się już mchem historji.

Zapoczątkował ją rok 1928. Wówczas to zadecydowano jednogłośnie, w miejsce starej i grożącemi różnemi przykremi niespodziankami elektrowni, wybudować nową. Plan przyjęto, zaakceptowano, a Ministerstwo określony sumą 1.300.000 kosztorys zatwierdziło.

„Budowę" elektrowni rozpoczęto od najrozmaitszych pertraktacyj i konferencyj. Ścierały się dwie zasadnicze koncepcje: primo — zelektryfikowanie kosztem miasta i wystawienie własnej elektrowni, lub: secundo — dzierżawa prądu z cementowni „Wołyń" z odległego o 14 klm. Zdołbunowa.

Wreszcie, po długich pertraktacjach, podniosły się przeciwko zelektryfikowaniu miasta przez cementownię w Zdołbunowie różne głosy sprzeciwu. Nawet na ważkich oparte argumentach. Groziło to kompletnem uzależnieniem miasta o 60.000 mieszkańcach od Zdołbunowa, co byłoby wprost niedopuszczalne ze względów strategicznych. Pozatem każdoczasowe narażenie miasta na pozostanie bez prądu w razie jakichkolwiek, trudnych często do wykrycia przeszkód, w kablu przewodowym. A conajważniejsze, — zelektryfikowanie przez Zdołbunów dałoby miastu rocznie tylko 200.000 zł. zysku, podczas gdy przy uruchomieniu elektrowni własnej dochód ten podwyższa się o 400 — 600.000 zł. rocznie.

Te argumenty zaważyły w końcu decydująco na opinji władz miejskich, tak że w dniu 27 maja 33 r., na jawnem posiedzeniu Rady miejskiej zadecydowano przystąpić do budowy własnej elektrowni. W myśl zaakceptowanego przez Ministerstwo projektu budowa nie miała przekraczać 1.300.000 zł. Na całkowite pokrycie sumy tej przeznaczono przyszłe dochody z elektrowni.

Kiedy wreszcie budowa znalazła się w stadjum ukończenia, tak, że można było przystąpić do montażu maszyn, przybyły w tym celu inż. elektryfikacyjny z Państw. Zakl. Inż. oświadczył, że fundamenty budowy są zbyt kruche i grożą zawaleniem z chwilą uruchomienia maszyn. Zrzekł się więc wzięcia na siebie odpowiedzialności, a na zmontowanie maszyn godził się wówczas, gdy tego zażąda Zarząd miasta na własną odpowiedzialność. Zwołana natychmiast komisja orzekła, że fundamenty są istotnie bardzo wadliwe, budowa wykonana jest niedbale i przy zastosowaniu nieodpowiedniego materjału. Przedewszystkiem zaprawa wapienna w spójniach pomiędzy cegłami okazała się słaba i łatwo się krusząca, wskazująca w kilku miejscach poważne zarysowania. Postanowiono fundamenty rozebrać i postawić nowe. W czasie rozbioru fundamentów dokonano wprost rewelacyjnych odkryć. **Rozbierano je za pomocą szufli, wydobywając na wierzch całe złoża szmat i pakułów.**

Umowę z prowadzącym budowę inż. Jaśkiewiczem rozwiązano natychmiast, Magistrat zatrzymał złożoną przezeń kaucję w wysokości 4000 zł., jak również wypłatę wszelkich należności i postanowił budowę prowadzić we własnym zarządzie. Pozatem zwolniono z zajmowanych stanowisk arch. miejskiego inż. Smolińskiego i technika Jaworskiego.

Uruchomienie elektrowni uległo, wedle przewidywań obecnych, 3 miesięcznej zwłoce.

Tyle stan faktyczny, który nasuwa następujące pytania:

1) kto był zainteresowany w zwłoce budowy elektrowni?

2) komu zależało na wyczerpaniu funduszów na budowę przeznaczonych?

3) w interesie jakiej tajemniczej mafji postawiono fundamenty, które zagrażały całości i bezpieczeństwu elektrowni?

Spodziewamy się, że urząd prokuratorski, który w tajemniczej tej sanacyjno-żydowskiej sprawie podjął dochodzenia, wiele ciekawych rzeczy wyjaśni.

Szczegóły zniżek kolejowych na targi Poznańskie

Ministerstwo Komunikacji zawiadomiło Zarząd Targów Poznańskich, że przyznało na okres trwania Targów następujące zniżki: 50 proc. od dawnej taryfy tam i spowrotem na podstawie karty uczestnictwa, którą bezpłatnie rozdają w większych miastach Izby Przemysłowo - Handlowe, Izby Rzemieślnicze i Biura Podróży „Orbis" i Wagons - Lit Cook, a w mniejszych miastach Związki Kupieckie. Karty uczestnictwa są do otrzymania w przeszło 300 punktach w całej Polsce. Zniżka ta ważną jest na 28 i 29 kwietnia, albo 2 i 3 maja albo 5 i 6 maja, przyczem podróż winna być ukończona przed 12 godziną dnia, w którym się zniżka kończy.

Dla odległości poniżej 200 km. zniżka jest ważna tylko dla pociągów osobowych i przyśpieszonych, dla odległości ponad 200 km. zniżka jest ważna również na pociągi pośpieszne.

Oprócz tego Ministerstwo przyznało dla wycieczek szkolnych przejazd ze zniżką 75 proc. tam i spowrotem w okresie od 29 kwietnia do 6 maja włącznie.

Wreszcie dla przejazdów zbiorowych przyznano zniżkę $33^{1}/_{3}$ proc. dla 50 osób lub więcej, 50 proc. dla 100 osób lub więcej i 60 proc. dla 200 osób lub więcej tam i spowrotem we wszystkie dnie targowe.

Dyrekcje kolejowe organizują tanie pociągi. Tanie pociągi organizowane są z Warszawy, z Radomia, Katowic, Kalisza, Rawicza, Torunia i Bydgoszczy.

Bliższe informacje o tanich pociągach będą ogłoszone przez dyrekcje kolejowe lokalne. O ile pociągi te będą dobrze frekwentowane, to zostanie organizacja ich powtórzona.

Młodzi Niemcy przeciwko starym Niemcom w Polsce

Jak donosi organ senatora Panta „Der Deutsche i Polen", kierownik Volksbundu pos. Ulitz zdecydował się wycofać z komisji mieszanej dla G. Śląska wszystkie skargi w sprawie zamykania świetlic Volksbundu.

W numerze „Der Aufbruch" organu młodoniemców w Polsce, ukazał się artykuł bardzo ostro atakujący postępowanie pos. Graebego, który na zjeździe grupy mniejszościowej w Gdańsku nie zaprosił delegatów Jungdeutsche Partei. „Der Aufbruch". żąda, aby p. Graeber w ciągu dni dziesięciu podał przyczyny niezaproszenia. Jednocześnie pismo zapowiada, że gdyby b. redaktor „Katowitzer Zeitung" dr. Krull miał wrócić do działalności politycznej, wówczas niema mowy o utrzymaniu wspólnego frontu niemieckiego.

Zjazd legjonistów

Wczoraj zakończył swe obrady zjazd legjonistów. Na prezesa ponownie obrano płk. Sławka, a do zarządu powołano gen. Galicę, pos. Starzaka, dyr. Dziadosza, pos. Henisza, Brzęk - Osińskiego, Malskiego, płk. Orskiego, Torunia, Koca, Różyckiego - Kołodziejczyka, Stefanowskiego, Jur - Gorzechowskiego, oraz pp. Synka, Piestrzyńskiego i Benedykta.

Zagrożona „monarchja"

Wojna o tron cygański...

Niewszyscy ludzie wiedzą, że w Polsce, która szczyci się tem, iż jest państwem demokratycznem, istnieje monarchja. Monarchja ta jest dlatego ogromnie oryginalna, że tworzy ją szczep koczowniczy — cyganie.

Oddawna już w monarchji tej trwa zażarta walka o władzę. Cyganie dzielą się na dwa wrogie sobie obozy. Jednemu przewodzi Michał Kwiek, król cyganów, drugiemu — potężny jego przeciwnik, Mikita Kościeniak, człowiek o wysokich aspiracjach, pragnący objąć tron cygański. Jest jeszcze jeden pretendent do tronu cygańskiego w Polsce, a mianowicie Bazyli Kwiek— krewniak króla, który jednak nie występuje zbyt agresywnie i dlatego nie przedstawia wielkiego niebezpieczeństwa dla monarchji cygańskiej. Walki o tron, które na pewien czas ucichły, ostatnio znowu przybrały na sile, toteż prawowity władca wędrującego ludu zaniepokojony jest nie na żarty.

Niewytłumaczonym zbiegiem okoliczności, terenem walnej rozprawy wrogich stronnictw stało się Zagłębie. Rozprawa jednak skończyła się bezkrwawo.

W ubiegłym tygodniu, w drodze do Rumunji zatrzymały się w Dąbrowie Górniczej dwie wrogie bandy cyganów, jedna króla Kwieka, druga Mikity Kościeniaka. Przez cały dzień panował spokój, bandy jakby odpoczywały. Pod wieczór jednak doszło do prawdziwej wojny, którą musiała zlikwidować policja. Obrażono bowiem majestat króla Kwieka, a w dodatku monarsze cygańskiemu skradziono pewną ilość złotych dukatów. Cyganie złożyli skargę do miejscowej policji, która wezwała do komisarjatu członków obydwu stronnictw.

Budynek komisarjatu został formalnie oblężony przez cyganów, między którymi w pewnej chwili wybuchła zażarta walka. Skonsygnowano silny oddział policji, która przy użyciu pałek, musiała przez pół godziny likwidować awanturę. Skarb monarchy jednak nie został odnaleziony i śledztwo w tej sprawie trwa.

Wobec tego, jego królewska mość Michał Kwiek, w otoczeniu szambelanów i dygnitarzy swego dworu, zjawił się w Wydziale Śledczym w Sosnowcu, gdzie złożył oficjalną skargę na obóz swego przeciwnika. Przybycie króla cyganów, przybranego w insygnia władzy: biało-amarantową wstęgę ze złotym orłem, udekorowaną licznemi złotemi monetami, z napisem „król cyganów polskich", było nielada sensacją w Sosnowcu. Wizyta monarchy w Wydziale Śledczym trwała blisko godzinę. Po wyjściu — odznakę monarszej władzy szambelan zawinął w jedwabną chustkę i... schował do kieszeni.

Jak wynika z powyższego — sprawy monarchji cygańskiej regulować będą władze policyjne Sosnowca.

Z kraju

LWÓW.

Dwu młodych Robinsonów. Do IV komisarjatu zgłosiła się p. Zofja Witkowska, zamieszkała przy ul. św. Wojciecha Nr. 4, prosząc o pomoc w odszukaniu 9-letniego syna Stanisława, który w sobotę o godz. 2 popoł. wyszedł z domu i ślad za nim zaginął.

Na dworcu kolejowym policja zatrzymała 13-letniego Bernarda Gwintera, ucznia I klasy gimnazjum w Katowicach, pochodzącego z Szopienic, który przybył do Lwowa bez biletu kolejowego, z zamiarem udania się w dalszą podróż w świat.

RZESZÓW.

Aresztowanie dzieciobójców. Marja Dykiel, lat 26, wraz z Janem Brodą, lat 29, żonatym, romansowała dotąd, aż przyszło na świat dziecko. Po wspólnej naradzie, oboje kochankowie postanowili dziecko zgładzić. W tym celu wyszli nad Wisłok, naprzeciw Staromieścia, i tam wrzucili noworodka do rzeki. Wskutek doniesienia sąsiadów, zbrodniczą parę aresztowano.

Katolicy na Wołyniu

Diecezja łucka, podzielona na 13 dekanatów (1 obrz. wschodniego) liczy według ostatniego spisu 275.322 wiernych, z ozego 9.550 przypada na obrządek wschodni. Parafij obrządku łacińskiego ma diecezja 120, a wschodniego 11. Liczba księży wynosi 221, z której to liczby 11 jest obrządku wschodniego, a 8-miu przebywa na studjach wyższych w kraju i zagranicą.

Bestjalski napad
na dozorcę

Dziś rano na polach majątku miejskiego „Agrilu" na Starem Bródnie przybyli do pracy robotnicy znaleźli okrwawionego, nieprzytomnego dozorcę nocnego tego majątku Kazimierza Adamiaka. Zawiadomiono posterunek policji na Targówku, który wezwał do ciężko rannego pogotowie prywatne 11-66-66. Lekarz stwierdził krwotok z lewego ucha, dwie rany tłuczone głowy i pęknięcie podstawy czaszki.

Po udzieleniu pomocy, Adamiaka karetką tego pogotowia przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Adamiak, odzyskawszy na chwilę przytomność, zeznał, że napadu na niego dokonali dwaj bracia Stanisław i Jan Górniccy. Jeden z nich zadał mu młotem kilka ran.

Posterunek na Targówku prowadzi dochodzenie. Ustalono, że Górniccy usiłowali dokonać kradzieży z pola, do czego nie dopuścił Adamiak. Z zemsty za to Górniccy napadli na niego i ciężko poranili. Po zbrodni Górniccy zbiegli i ukrywają się. Poszukiwania za zbiegłymi są w toku.

O krwawe zajścia
w Nowym Targu

NOWY TARG. Dziś rozpoczął się przed Sądem Okręgowym z Nowego Sącza, na sesji wyjazdowej w Nowym Targu, proces o zajścia w Nowym Targu, we wrześniu 1933, którego ofiarą padło jedno niewinne życie młodego rolnika ze Starego Bystrego i cały szereg rannych. Proces ten wykaże, kto kazał strzelać do tłumu, który przyszedł do kościoła na poświęcenie swych sztandarów z różańcami i książeczkami, a nie rewolwerami, widłami, czy z cepami.

Na ławie oskarżonych zasiadają rolnicy: Antoni Koterba, Jan Klamerus, Józef Szewczyk, Józef Kopeć, Stanisław Parzygnat, Józef Kowalkowski, Józef Tylko, Jan Kuczka, Jan Ciszek, Rozalja Zagatówna, Anna Urbaniakowa, Anuta Wilczak, Jan Matuszek, Władysław Wasielak, Józef Więcek, inż. Poweł Cudzich i przemysłowiec Edward Polak — ogółem zasiada na ławie oskarżonych 17 osób.

Oskarżonych bronią adwokaci: poseł Krysa, poseł Czernichowski, Dr. Michał Syper, Dr. Rajtar, Dr. Dąbrowski; Dr. Dziąba, Dr. Przybyło i inni.

W komplecie sądzącym zasiadają: przewodn. Dr. Döllinger, wotują sędziowie Lesiak i Ściora.

Zainteresowanie rozprawą w społeczeństwie bardzo duże, gdyż całe miasto było świadkiem wypadków.

Wybuchy granatów
pochodzących z czasów wojny światowej

STANISŁAWÓW, 23. 4. Podczas pożaru, który wybuchł w zagrodzie Michała Bartkowa w Demeszkowcach powiatu rohatyńskiego, nastąpiło kilka eksplozyj w stodole. Jak stwierdzono, znajdowały się tam pociski armatnie, które, prócz rozerwania płonącej stodoły, nie zraniły nikogo z biorących udział w akcji ratunkowej. Pociski te pochodziły jeszcze z czasów wojny światowej, a Bartkow przechowywał je w niewiadomym celu w stodole.

Podczas wycinania drzew w lesie Anny Rosińskiej w Woronience, nad granicą polsko-czeską, robotnik Fedor Robiak z Worochty rozpalił ognisko w miejscu, gdzie znajdował się granat. W pewnej chwili granat eksplodował, a wybuch zwalił kilka świerków znacznej grubości. Robiak, który w chwili eksplozji znajdował się o kilkanaście metrów od ogniska, wyszedł bez szwanku. W tym samym lesie znaleziono jeszcze dwa niewypalone pociski o średnicy 24 cm.

W obu powyższych sprawach policja prowadzi dochodzenie.

Czy będą strajki w górnictwie?

KATOWICE, 23. 4. — Wczoraj odbył się tu zjazd radców załogowych oraz prezydjum zarządów oddziałów Centralnego Związku Górników z Górnego Śląska. Zjazd miał na celu protest przeciwko projektowi scaleniowemu wydobywania węgla na kilkunastu kopalniach z tem, że reszta kopalń będzie zatrzymana lub ograniczona w ruchu.

Zjazd uchwalił żądać równomiernego rozłożenia wydobywania węgla na wszystkie śląskie kopalnie, jak również w Zagłębiu przyczem górnicy godzą się na ograniczenie dni pracy do 16-tu dni w miesiącu. Gdyby zaś okazała się potrzeba dalszego ograniczenia dni pracy, konferencja zażądała specjalnych dopłat do zarobków górniczych, tak, aby zarobek miesięczny równał się zarobkowi 16-tu dniówek w miesiącu.

Gdyby żądania te nie zostały uwzględnione, zjazd postanowił wezwać zarząd główny Centralnego Związku Górników do przygotowania bezpośredniej walki w górnictwie przeciw redukcji i zamykaniu kopalń.

Strzały kłusowników
do gajowych

KALISZ, 23.4. (tel. wł.). W lasach maj. Brudzew, pow. kaliskiego, do obchodzących teren leśny dwóch borowych: Walentego Wojtczaka i Konstantego Binkowskiego, podeszło nad ranem kilku uzbrojonych w fuzje kłusowników i gdy na wezwanie borowych, co robią w lesie, jeden z kłusowników w odpowiedzi wymierzył z fuzji w stronę gajowych i strzelił kilka razy, na szczęście nie raniąc nikogo. Zawiadomiona o wypadku napadu policja ustaliła, że strzelającym był niejaki Kazimierz Gajewski ze wsi Nowolipki, gm. Chocz, przeciw któremu skierowano sprawę do sądu.

Kronika kaliska

KOMITET BUDOWY POMNIKA IM. ADAMA ASNYKA

Jak już poprzednio pisaliśmy, powstał w naszem mieście fundusz budowy pomnika Adama Asnyka. W celu zrealizowania dawno już nurtującej wśród miejscowego społeczeństwa myśli uwiecznienia widomym znakiem imienia wielkiego poety-kaliszanina, zawiązał się komitet budowy pomnika. W skład Komitetu weszli: prezydent m. Kalisza, p. Szarras, przedstawiciele kursów popularnych im. Ad. Asnyka, pozatem ks. prałat Sobczyński, p. K. Stefański, p. Kwiatkowski, p. Dybowski. Projekt pomnika, mającego stanąć w Kaliszu, wykonał już przed kilku laty art.-rzeźbiarz, p. Sługocki z Warszawy.

Z WALNEGO ZEBRANIA KONFERENCJI ŚW. WINCENTEGO à PAULO

W niedzielę odbyło się w lokalu Stow. Robotników Chrześc. „Ognisko" walne zebranie członków Konferencji św. Wincentego à Paulo. Zadaniem Konferencji jest udzielanie pomocy materjalnej chorym, kalekom, starcom i pozostającym w skrajnej nędzy. Po złożeniu sprawozdań i udzieleniu zarządowi absolutorjum, przystąpiono do wyboru nowych władz. Wybrani zostali przez aklamację: głównym Patronem — ks. dr. St. Zaborowicz, Patronem — ks. kapelan Łopuszyński, wicepatronem — ks. M. Ślipek, prezesem — p. sędzia Sadowski, wiceprezesem — p. K. Szurczak, sekretarzem — p. Piechowski, skarbnikiem — p. sędzia Cichecki, gospodarzem — p. Bogusławski, członkami zarządu pp.: p. dr. Niewiadomski, Telesfor Wolf, Lipiński, Żbikowski i T. Karski. Do kom. rew. wybrani zostali: ks. Jan Nowak, p. Lucjan Handke i p. St. Dąbrowski.

NOWY ZARZĄD T-WA FARMACEUTYCZNEGO

Na odbytem walnem dorocznem zebraniu członków Polskiego Powsz. T-wa Farmaceutycznego okręgu kalisko-sieradzko-wieluńskiego dokonano nowego zarządu, w skład którego weszli pp. magistrzy: prezes — Wójcik z Błaszek, wiceprezes — Pewnicki z Kalisza, drugi wiceprezes — Kasprzycki ze Zduńskiej Woli, sekretarz — Chlebiński z Kalisza, skarbnik — Sadzewicz z Sieradza, członkowie — Burchaciński z Wielunia i Wachlewicz z Koźminka.

Do kom. rew. wybrano pp.: mag. Chrzanowskiego, mag. Ptaszyńskiego i Rotcajga z Kalisza. W skład kom. etyki zawodowej pp.: mag. Burchaciński, mag. Grzeszkiewicz i mag. Pewnicki.

Ciągnienie dolarówki
1 maja

W dniu 1 maja odbędzie się w Ministerstwie Skarbu ciągnienie premjowej pożyczki dolarowej. Główna premja wynosi 12.000 dolarów.

Sport

Piłka nożna

WCZORAJSZE MECZE PIŁKARSKIE

W Warszawie rozegrane zostały m. innemi następujące mecze piłkarskie:

Elektryczność nie rozstrzygnęła walki z Marymontem uzyskując wynik 2:2 (1:1)

W Wołominie w meczu towarzyskim Skra osiągnęła z Huraganem wynik remisowy 3:3 (1:1)

PORAŻKA LIGOWEJ POGONI

Wczoraj odbył się we Lwowie mecz ligowy Pogoń — Cracovia, zakończony wysokiem zwycięstwem Cracovii w stosunku 4:1 (2:0).

PODGÓRZE POKONANE PRZEZ ŁKS

W meczu o mistrzostwo Ligi rozegranym w Łodzi ŁKS pokonał Podgórze 2:0 (2:0).

Mecz stał na niskim poziomie. ŁKS nieco przeważał i wygrał zasłużenie. Obie bramki zdobył Sowiak.

Goście grają prawie przez cały czas w dziesiątkę bez kontuzjonowanego Ottinowskiego. Mimo to atak ich nieraz zagrażał bramce miejscowych.

PORAŻKA MISTRZA POLSKI

W meczu koszykówki męskiej o mistrzostwo Warszawy mistrz Polski Polonia przegrał niespodziewanie ze Skrą 20:41 (12:26). Jest to drugie skolei zwycięstwo Skry. W hazenie Skra przegrała z AZS 3:4.

cy:

	gry	pkt.	st. br.
1) ŁKS	2	4	4:1
2) Polonia	3	4	4:3
3) Wisła	2	3	4:1
4) Garbarnia	3	3	2:1
5) Ruch	1	2	3:0
6) Cracovia	2	2	4:4
7) Strzelec	3	2	6:6
8) Warszawian.	2	2	3:4
9) Pogoń	2	2	4:5
10) Legja	2	1	2:3
11) Warta	2	1	4:7
12) Podgórze	3	0	1:6

Tenis

BOLZANO PRZEGRYWA

Na kortach Legji w dalszych meczach pokazowych trener polskich tenisistów Bolzano przegrał z Tłoczyńskim 6:4, 1:6, 4:6, 3:6.

W grze podwójnej para Hebda — Witman pokonała parę Maks i Jerzy Stolarow 6:2, 6:4, 6:4.

BIEGI KOLARSKIE PRĄDU

Na szosie pod Strugą rozegrane zostały 3 biegi kolarskie zorganizowane przez RKS Prąd.

W biegu na 72 km. zwyciężył Kiełbasa (AKS) w czasie 2.14:08 sek. przed Starzyńskim (Legja), Urbaniakiem (Skoda), Malczewskim (Skoda), Piotrowskim (WTC) i Moczulskim (WTC). W klasyfikacji drużynowej nagrodę St. Głowackiego zdobyło WTC (56 pkt.) przed Skodą, Legją i AKS. Startowało 66 zawodników, ukończyło wyścig 40.

Bieg na 36 km. zgromadził 118 zawodników. Zwyciężył Kieliszek (A. K. S.) w czasie 1:05:56 sek., przed Cyranem (AKS), Ignaczakiem (niestowarzyszony) i Rzesińskim (AKS).

Trzeci bieg na 25 km. dla turystów wygrał Majda (Prąd) w czasie 51:16 sek., przed Resseurem (Prąd), Czerniszewskim (Prąd) i Sitkiem (Skoda).

Wioślarstwo

POLACY W MIĘDZYNARODOWYM SPŁYWIE WIOŚLARSKIM

Pol. Zw. Tow. Wiośl. przyjął zaproszenie Niemców do udziału w spływie naokoło Berlina, zorganizowanym dla wioślarzy — obywateli państw, sąsiadujących z Rzeszą Niemiecką.

Uczestnicy spływu zwiedzą Berlin wraz ze stadjonem przyszłych igrzysk olimpijskich, olimpijski tor regatowy w Grunau i t. p.

Spływ trwać będzie od 9 do 19 czerwca b. r. włącznie. Koszt uczestnictwa prawdopodobnie około 150 zł. od osoby.

MIĘDZYNARODOWE REGATY KAJAKOWE NA DUNAJCU

Po raz pierwszy w Polsce odbędzie się podczas Zielonych Świąt kajakowy wyścig górski na Dunajcu, na trasie długości 94 km., który zapowiada się jako pierwszorzędna impreza bieżącego sezonu sportowego. Znaczenie imprezy podnosi fakt, że już dziś zapewniony udział zawodników zagranicznych.

Wyścig odbędzie się jedynie w konkurencji kajaków składanych oraz kanadyjek, przyczem w obu kategorjach rozróżnia się łodzie jedno i dwuosobowe.

Dowiadujemy się, że na regaty kajakowe, które odbędą się w dniach 20 i 21 maja br. na Dunajcu na przestrzeni Nowy Targ — Nowy Sącz, napłynęło już cały szereg zgłoszeń, mimo, że od dnia zamknięcia zapisów, które nastąpi w dniu 6 maja, dzieli nas jeszcze sporo czasu. I tak zgłoszonych jest już trzydzieści kilka osad krajowych, reprezentujących największe kluby polskie.

Największą sensacją wyścigu jest zgłoszenie 4 łodzi niemieckich, a mianowicie 2 składaków dwuosobowych i 2 składaków jednoosobowych. Wśród zawodników znajdują się najlepsi wioślarze kajakowi wschodnich Niemiec.

Związek kajakowy francuski nadesłał pismo, że jakkolwiek z powodów organizacyjnych nie może w tym roku wysłać oficjalnej reprezentacji Francji, przewiduje jednak udział poszczególnych zawodników.

Boks

POLSKO - FRANCUSKIE ZAWODY BOKSERSKIE

Polsko - francuskie zawody bokserskie w Noeux-les-Mines przyniosły kilka poważnych zwycięstw naszym sportowcom. Witczak i Bugała pokonali dwóch najlepszych francuskich pięściarzy miejscowych.

Pozatem w wyscigu pieszym w Carvin Polak Karbowski zdobył drugie miejsce. przebywając dystans 22 klm. w czasie 1:53 min.

W dorocznym wyścigu rowerowym na trasie Lille — Lens polski kolarz, Michalak, mimo poważnej konkurencji Francuzów i ciężkich warunków atmosferycznych, zajął drugie miejsce, przebywając 80 klm. w czasie 1:45 minut.

KLĘSKA BOKSERÓW KRAKOWSKICH

Wczoraj odbył się w Warszawie mecz bokserski pomiędzy zespołem krakowskiej Wisły a stołeczną Makkabi, zakończony zwycięstwem pięściarzy stolicy w stosunku 11:3.

L. atletyka

BIEG NAPRZEŁAJ PAŃ

Wczoraj odbył się we Lwowie bieg naprzełaj pań, zorganizowany przez Lwowski Okr. Zw. Lekkoatletyczny. Bieg odbył się na starcie ca 1000 mtr. i zgromadził na starcie tylko 3 zawodniczki. Zwyciężyła Nowacka (AZS Warszawa) — 3:04 sek., 2) Robakowska (Sokół Macierz Lwów) 3:38 sek., 3) Gasparska (AZS Lwów) — o 50 mtr. wtyle.

Dar narodowy
Odezwa Bratnich Pomocy

W związku ze zbliżającą się datą 3-go Maja i doroczną zbiórką na dar narodowy Polskiej Macierzy Szkolnej prezesi bratnich pomocy wyższych uczelni warszawskich wydali odezwę do młodzieży akademickiej, która wskazując na zasługi i zadania Polskiej Macierzy Szkolnej wzywa akademików do zgłaszania się do pracy nad zbiórką w dniu 3 maja.

Odezwa podpisana jest przez prezesów Bratniej Pomocy Uniwersytetu, Politechniki, SGGW, SGH, WSD, Akademji Stomatologicznej, SSP, Wawelberczyków, i przez prezesa koła Młodych Polskiej Macierzy Szkolnej.

Kronika sądowa

Podpalacze lasu

TARNÓW. — Józef i Jan Czapigowie odpowiadali przed Sądem Okręgowym, oskarżeni o podpalenie lasu. Ciotka ich, Marja Prygowa, odziedziczyła spory majątek po swym mężu, który był krewnym oskarżonych. To stało się kością niezgody w rodzinie i siostrzeńcy w bestjalski sposób zaczęli dokuczać staruszce. Kradzieże drobne i poważniejsze były na porządku dziennym, a kiedy to nie wystarczyło, podpalili las sosnowy Prygowej.

Sąd skazał Józefa Czapigę na 6 miesięcy więzienia, zawieszając mu karę na 2 lata. Drugi siostrzeniec, Jan, został uniewinniony.

Kradzież 5 miljonów gilz

RADOM. — Swego czasu wielką sensację wywołała kradzież gilz do papierosów w fabryce „E. Paschalski i S-ka" w Radomiu. Złodzieje zabrali wówczas 5 miljonów gilz i około 800 pudełek bibułek, ogólnej wartości przeszło 11.000 zł. Narazie sprawcy zuchwałej kradzieży nie zostali ujawnieni.

W styczniu bież. roku w sklepach i kioskach tytoniowych w Radomiu pojawiły się bibułki i gilzy wyrobu fabryki „Paschalski", które były sprzedawane znacznie taniej, niż w fabryce. Przeprowadzono rewizję i w sklepie Wancera znaleziono przeszło 400.000 gilz. Resztę skradzionych przedmiotów udało się odnaleźć u dozorcy fabryki, Stanisława Palucha. Dalsze dochodzenie wykazało, iż systematycznej kradzieży dopuszczał się dozorca fabryki, Paluch, przy pomocy mechanika, Pokorskiego.

W sobotę na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym zasiedli obaj złodzieje oraz paserzy Wancer, Pasieka i Surowiecki. Właściciele sklepów utrzymywali, że formalnie zakupili towar u upoważnionego przez Paschalskiego pracownika fabryki. Sąd, po przesłuchaniu szeregu świadków, skazał Palucha na rok więzienia, zawieszając mu karę na 3 lata. Resztę oskarżonych, wobec braku podstaw do skazania, sąd uniewinnił.

Wizja lokalna

KRAKÓW. — W sobotę Trybunał Przysięgłych, który rozpoznaje sprawę mordercy Olejniczaka, udał się do Przewozu, dla dokonania wizji sądowej na miejscu zbrodni. Trybunał razem z ławą przysięgłych dokładnie obejrzał miejsce na wale nadwiślańskim, gdzie zginął ś. p. Lechowicz. Olejniczak demonstrował drogę, jaką odbył ze swym kolegą, oraz miejsce, gdzie wybuchła między nimi sprzeczka. Po zbrodni Olejniczak rzucił nóż do rzeki, następnie zaś, po umyciu rąk, wytarł je trawą. Pozostawiwszy w wiklinie swój płaszcz, podążył naprzełaj poprzez tor kolejowy do Krakowa. Charakterystyczne jest, że Olejniczak wracał inną drogą, jakgdyby celowo, unikając spotkanych już poprzednio ludzi.

Po wizji na miejscu, Trybunał i przysięgli zatrzymali się czas jakiś na posterunku w Bieżanach, gdzie przesłuchano kilku funkcjonarjuszów, którzy stwierdzili, że nie nakłaniali Olejniczaka do zeznań. Z Bieżan sąd powrócił do Krakowa.

Ujęcie
Złodzieja żarówek

W domu przy ul. Krakowskie-Przedmieście 40, gdzie mieści się redakcja „Kurjera Warszawskiego", od dłuższego czasu ginęły na frontowej klatce schodowej żarówki. W ub. niedzielę popołudniu, jeden z dyżurujących pracowników „Kurjera Warszawskiego, J. Rosłan, zauważył na schodach jakiegoś osobnika, którego zapytał, dokąd idzie. Zapytany zmieszał się i wymienił nazwisko jakiegoś inżyniera. Ponieważ na frontowej klatce mieszczą się wyłącznie biura redakcji i administracji, telefonista zorjentował się, że ma przed sobą złodzieja.

Zatrzymany widząc, że go poznano, rzucił się do ucieczki w ul. Karową, następnie zawrócił na Krak.-Przedm. i ukrył się w podwórzu klasztoru PP. Wizytek, gdzie został ujęty przez Rosłana. Po przeprowadzeniu do I-go komis. podał się za 30-letniego Antoniego Klimczaka, lokatora „cyrku" (Dzika 4). Podczas rewizji znaleziono przy Klimczaku 5 żarówek, w tej liczbie kilka skradzionych na klatce schodowej Krak. Przedm. 40.

TEATRY

WIELKI: Dziś ostatni występ baletu Joossa. W środę opera Moniuszki „Halka". W próbach opera Kondrackiego „Popieliny".

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro sztuka Galsworthy'ego „Ucieczka" z Węgrzynem.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Zbrodnia i kara" Dostojewskiego w inscenizacji Schillera.

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja Devala „Simona" z Kamińską i Ziembińskim.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja muzyczna „Domek z kart" z Warneckim.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja Duvernois „Janka" z Romanówną i Warneckim.

NOWA KOMEDJA: Dziś i jutro tragikomedja Tuwima „Płaszcz" z Jaraczem.

ATENEUM: Dziś i jutro „Karykatury" A. Kisielewskiego w reżyserji Schillera.

KAMERALNY: Dziś i dni następnych dramat Rittnera „W małym domku" z Adwentowiczem i Żabczyńską.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i jutro operetka „Polowanie na lamparta".

TEATR DRAMATYCZNY: (Hipoteczna 8): Dziś i jutro „Małżeństwo z konwenansu" Jadwigi Rzepeckiej - Iwanowskiej.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa Kapistów, Magdaleny Gross, Feuerringa i L. Dołżyckiego. W salach kawiarnianych IPS'u wystawy zbiorowe H. Stażewskiego i Wł. Strzemińskiego.

ZACHĘTA: Wystawy: pośmiertna Z. Jasińskiego, Związku Polskich Artystów Grafików, Tadeusza Cieślewskiego, Bronisława Jamontta, Józefa Jasińskiego i M. Wąsowicz - Sopoćkowej.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M. (Królewska 11). Wystawa projektów na modele malarzy polskich. Rozstrzygnięcie konkursu w niedzielę.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: Jutro drugi recital Bolesława Kona.

S. i M. (Królewska 11). O godz. 12-ej w południe — Pierwsza rewja mody (wznowienie); o godz. 18-ej — p. Żulińska (cytra); o godz. 20.30— pp. Juno Gordez, J. Klimaszewski (śpiew), inż. Jerc (akomp.).

KINA

ADRIA: „Świat należy do Ciebie".
APOLLO: „Csibi".
AMOR: „Łzy dwudziestoletniej", film polski.
ANTINEA: „Chandu", „Na skraju Sahary".
ATLANTIC: „Tańcząca Wenus".
AS: „Don Kiszot" i „Pierwsza miłość cowboya".
BAJKA: „Bestja morska", „Pat i Patachon".
CAPITOL: „Przyjaciele i kochankowie" oraz „Płomień".
CASINO: „Przebudzenie".
COLOSSEUM: „Papryka" i rewja.
COLOSSEUM (mała sala): „Congorilla", „Pat i Patachon w konkurach".
CORSO: „Rozkoszne kłopoty" i rewja.
CZARY: „Parada rezerwistów".
CRISTAL: „Ken Maynard", „Poskromiciel".
EUROPA: „Sekretarka osobista wychodzi zamąż".
ERA: „Bunt młodzieży" i „Zabawka".
FAMA: „Iskor".
FORUM: „Niewidzialny człowiek".
GLORJA: „Wanima".
HOLLYWOOD: „Noc dla ciebie" i rewja „Tata tańczy z mamą".
HELIOS: „Brat djabła".
IKS: „Ludzie za kratami", „Rok 1914".
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Czemp" i dodatki.
LOS: „Człowiek małpa" i „Flip i Flap".
LUX: „Zabawka" i „Królowa Południa".
MEWA: „Obiad o 8-ej" i „Noc w Chicago".
MAJESTIC: „Porwanie Kidnapping".
MASKA: „Pożegnanie z bronią" i film polski.
MARS: „Zabawka" i „Człowiek, który ukradł serce".
MIEJSKIE MŁODZIEŻY: „Każdemu wolno kochać".
MIEJSKIE: „Prywatne życie Henryka VIII".
NOWA TOMBOLA: „Uśmiech szczęścia" i „Panna Jossetta moja żona".
OKO PRASKIE: „Miłostki baletnicy", „Kobieta z rejestru".
PALACE: „Byłem ci wierny" i rewja.
PAN: „Maharadża Rampuru" i „Pod wrogim sztandarem".
PETIT TRIANON: „Małżeństwo dla opinji", „Panna Jossetta moją żoną".
PROMIEŃ: „Król cyganów".
PRAGA: „Burza o brzasku" i rewja.
RAJ: „Tom Mick" i „Ponad śnieg".
ROXY: „Parada rezerwistów".
SOKOL: „Hrabina Monte Christo", „Za dwa pocałunki".
SŁOŃCE: „Braterstwo Ludów" i film polski.
SPLENDID: „Życie bez jutra" i rewja.
TON: „Niewidzialny człowiek".
UCIECHA: „Sztuka życia".
UNJA: „Hotel studentów" i rewja.

Społeczeństwo i O. P. L .G.

Kurs prasowy. — Dorobki techniki i braki komunikacyjne Okęcia.

W dniu wczorajszym w lokalu Okręgu O. P. L. G. nastąpiło zakończenie pierwszego kursu obrony przeciwlotniczo - gazowej, zorganizowanego przez L. O. P. P. dla przedstawicieli prasy stołecznej.

Kurs ten miał za zadanie zaznajomienie członków prasy stołecznej z ważniejszemi zagadnieniami i techniką O. P. L. G., oraz ustalenie kontaktu w dziedzinie propagandy wśród najszerszych rzesz, samorzutnej inicjatywy przeszkalania się w obronie przeciwgazowej, tak indywidualnej, jak i zbiorowej. Dowiedzioną jest bowiem rzeczą, że im więcej ludzi zapozna się z techniką napadu lotniczego i samoobrony, im bardziej dane społeczeństwo będzie zdyscyplinowane i zorganizowane, tem mniej będzie się wogóle kalkulował napad gazowy na dany kraj, a skutki tej bądźcobądź kosztownej walki, jaką jest walka chemiczna, mogą być doprowadzone do zera.

Poza szeregiem wykładów teoretycznych, w ramach kursu odbyło się kilka wycieczek i pokazów instytucyj, współpracujących bodaj pośrednio z organizacją obrony przeciwgazowej. Oprócz Szkoły Gazowej na Marymoncie, Instytutu Badawczego, Inst. Aerodynamicznego, którego rozmiary i urządzenia stanowią ostatnie słowo współczesnej techniki w tym zakresie, członkowie kursu zwiedzili lotnisko wojskowe i cywilne na Okęciu.

Lotnisko nasze jest jednem z największych lotnisk w Europie. Wspaniały port lotniczy, oraz kilkanaście nowoczesnych, imponujących rozmiarami i solidnością konstrukcji hangarów, ogląda się nietylko z zachwytem, ale i z poczuciem dumy, że to jest nasze własne, a na tak wielką miarę zakrojone, nie ustępujące niczem lotniskom innych stolic europejskich. Niekażdy ma oczywiście wstęp na lotnisko wojskowe, toteż ogół społeczeństwa nie uświadamia sobie nawet, jak wielkiem dziełem konstrukcyjnem jest nasz port lotniczy na Okęciu. Wystarczy jednak obejrzeć bodaj leżący nieco zboku, lecz na tem samem olbrzymiem polu lotniczem luksusowy dworzec cywilnych linij komunikacyjno-lotniczych, żeby sobie uświadomić, że Polska nie powstydzi się swych skrzydlatych gości zagranicznych, którzy tak licznie zjadą się w sierpniu r. b. na Challenge.

Narazie tylko dojazd nie harmonizuje zupełnie z nowoczesnością lotniska i pozostawia wiele do życzenia. Ocenia się to zwłaszcza w drodze powrotnej, gdy się wychodzi oczarowany tem, co stanowi teren lotnictwa na Okęciu i z punktu widzi się smutny kontrast szosy o kocich łbach, skazującej na męczarnię kilkukilometrową, zanim dotrze się do ulic miejskich. Ogląda się coprawda wytknięty szlak przyszłej autostrady, skracającej więcej niż o połowę odległość od miasta. Lecz ta przyszła autostrada jest jeszcze w powijakach i narazie widzi się ją raczej oczyma wyobraźni, a jesteśmy w drugiej połowie kwietnia, czyli tylko 4 miesiące dzieli nas od Challenge'u i zawodów o puhar Gordon Bennetta.

Zarząd tramwajów miejskich, dzięki uprzejmości p. inż. Mecha, urządził dla członków kursu pokaz swej wzorowo wyszkolonej drużyny odkażającej na terytorjum elektrowni tramwajowej przy ul. Karolkowej. Tramwaje posiadają już kilka takich drużyn, zaopatrzonych w całkowity ekwipunek, a sprawność funkcjonowania może istotnie służyć za wzór innym instytucjom. Niepodobna pominąć milczeniem postaci kierownika wszystkich drużyn, majstra, p. Ciepliszaka, jednostki wyjątkowo uspołecznionej, która całą duszę wkłada w zorganizowanie tych drużyn tramwajarzy. Robi to z tak wyjątkowym zapałem i znajomością rzeczy, z tak głębokiem zrozumieniem wagi tej organizacji, że mimowoli nasuwa się myśl, iż przydałoby się tu pióro w rodzaju ś. p. Weyssenhoffa, żeby tego rodzaju postać uwiecznić w literaturze.

L. O. P. P. rozwija ostatnio coraz bardziej ożywioną działalność szkoleniową wśród społeczeństwa, co należy skonstatować z uznaniem. Oczekiwane z dnia na dzień wejście w życie zatwierdzonej już przez Sejm ustawy, regulującej na szeroką skalę zamierzoną działalność przygotowania do obrony przeciwgazowej jaknajszerszych mas ułatwi w dużej mierze stowrzenie zwartej organizacji. Społeczeństwo nasze winno zrozumieć, że nie możemy pozostać wtyle, wobec intensywnych przygotowań w tym kierunku naszych sąsiadów. A tylko zainteresowanie się tą sprawą całego społeczeństwa i jego współpraca, da możność skoordynowania wszelkich poczynań i stworzy mocne dzieło obrony kraju i ludności cywilnej, która w razie przyszłej wojny będzie narażona, lecz która może i bezwątpienia potrafi się skutecznie bronić. Składnica L. O. P. P. przy ul. Świętokrzyskiej posiada wszelkie źródła informacji oraz sprzęt i wzory, jak i czem się bronić należy.

Emzet.

Komunikaty teatrów

JUBILEUSZ ADWENTOWICZA

Dn. 26 b. m. odbędą się uroczystości związane z 35-leciem pracy scenicznej Karola Adwentowicza, który wystąpi w roli Wojewody w tragedji J. Słowackiego p. t. „Mazepa". Po raz pierwszy publiczność teatralna Warszawy zobaczy jubilata w tej wspaniałej roli, którą kreowali zawsze najświetniejsi reprezentanci aktorstwa polskiego. Partnerami Karola Adwentowicza będą pp.: D. Grywińska, J. Śliwicki, M. Wyrzykowski, L. Łuszczewski, A. Rotter Jarnińska, B. Rosłan, A. Piekarski, J. Srebrzycki. Reżyseruje J. Konrad Bujański. Oprawę sceniczną komponuje M. Rożański.

Zapowiedź jubileuszu Karola Adwentowicza wywołała duży oddźwięk w najszerszych warstwach społeczeństwa. Bilety do nabycia w kasie Teatru Kameralnego (Senatorska 29, tel. 210-37), oraz w biurach „Orbis" i „Izaz".

Dziś egzaminy

dla korzystających z Wisły

W związku z wejściem w życie od 1 kwietnia rozporządzenia Komisarza Rządu na m. stoł. Warszawę z dn. 27 lipca 1933 r. o uregulowaniu ruchu na Wiśle, w poniedziałek, 23 b. m., w godz. od 16 do 18 odbędzie się pierwszy egzamin na przystani Warszawskiego Tow. Wioślarskiego dla ubiegających się o otrzymanie legitymacji, uprawniającej do jazdy po Wiśle na kajakach i łodziach wiosłowych oraz do pływania. W tym celu wydawane będą legitymacje zielone (kajaki), względnie różowe (łodzie).

Egzaminy będą przeprowadzać członkowie komisji egzaminacyjnej klubu wioślarskiego „Wisła" (Wioślarska 4) we wtorki i piątki i klubu wioślarskiego „Syrena" (Solec 10) w czwartki i soboty, we wszystkich klubach w godz. od 16 do 18. Pozatem w środy odbywać się będą w Warszawskim Klubie Wioślarek (Wioślarska 2) specjalne egzaminy dla pań.

Od posiadania legitymacji zwolnieni są jedynie członkowie klubów wioślarskich.

Wypadki i kradzieże

SKUTKI LIBACJI

Na stację Pogotowia przywieziono jakiegoś mężczyznę, lat 35, Rumuna, (nazwisko i zajęcie nieustalone), zam. w hotelu Europejskim, który biorąc udział w bankiecie, wskutek nadmiernego użycia alkoholu, uległ zatruciu. Lekarz Pogotowia, po zastosowaniu soli trzeźwiących, oraz przepłókaniu żołądka, doprowadził ofiarę nałogu do przytomności.

UPADKI ZE SCHODÓW

W fabryce „Pluton" T. i M. Tarasiewiczów, (Żytnia 10), technik, 66-letni Franciszek Filipowski, (zam. tamże), potknął się i spadł ze schodów, doznając potłuczenia prawego uda i lewego łokcia, oraz tylnej części głowy.

W domu przy ul. Koszykowej 51, zam. przy mężu, 30-letnia Eugenja Krasucka, (Krochmalna 75), potknęła się i spadła ze schodów, doznając nadwerężenia prawego stawu skokowego. — Obojgu poszwankowanym pomocy udzielono w ambulatorjum Pogotowia.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

Na chodniku przed domem Wolska 28, robotnik, 47-letni Michał Dersznlakiewicz, (Dzika 4 „Cyrk") w zamiarze samobójczym napił się kwasu octowego.

Do I-go komis. przeprowadzono z ulicy 19-letniego Edmunda Białeckiego (Bednarska Nr. 24), muzyka, który otruł się jodyną. Obu ofiarom zawodów życiowych pomocy udzieliło Pogotowie, poczem Dersznlakiewicza przewiozło do szpitala św. Ducha, Białeckiego zaś — do domu.

PRZYGODA W „CYRKU"

34-letni Ludwik Trybus, robotnik, stały lokator domu noclegowego (Dzika 4), wróciwszy z miasta pijany, ulokował się na swoich narach na górze. W czasie snu Trybus spadł z nar na podłogę, tłukąc się boleśnie. Lekarz Pogotowia stwierdził rany tłuczone głowy, oraz potłuczenie lewego policzka i prawej ręki. Po opatrunku T. pozostał na miejscu.

WYPADEK TRAMWAJOWY

W Al. Ks. Poniatowskiego wyskoczył z tramwaju jakiś mężczyzna lat około 25-ciu, który był pijany. Doznał on poranienia czoła. Rannego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do XV-go komisarjatu.

Napad na inkasenta

i strzały

Nocy wczorajszej wywiadowca policji przechodząc ul. Gęsią, usłyszał nagle wystrzał, poczem krzyki, wzywające policji. Wywiadowca pobiegł w tym kierunku i przed bramą domu Gęsia 63, z narażeniem własnego życia, ujął sprawcę strzałów, odbierając mu jednocześnie broń. Zatrzymanego przeprowadził do V-go komis., gdzie podał się za Chaskiela Bursztyna (Gęsia 61). Usiłował on dokonać napadu rabunkowego na Gedalego Zyskinda (Smocza 8), inkasenta pewnej firmy cukrowniczej, który powracał do domu, niosąc w teczce gotówkę w sumie 4011 zł.

Nazwisk 2-ch wspólników, którzy uciekli, Bursztyn nie chce ujawnić. Po spisaniu protokułu B. osadzono w areszcie.

Włamanie przez podkop

Kradzież biżuterji wartości 15 tys. zł.

Niezwykle zuchwałej kradzieży w samym środku Warszawy dokonano nocy ubiegłej. Niewykryci włamywacze dostali się od strony ulicy Koziej przez okno do pustego lokalu, gdzie dawniej mieścił się Bank Cukrownictwa (Krak. Przedm. 55). Z lokalu tego włamywacze przeszli do piwnicy.

Ponieważ mury fundamentu były dość grube, złodzieje podkopali się pod fundamenty tego i sąsiedniego domu Nr. 57. Utworzonym w ten sposób tunelem przedostali się oni do piwnicy domu Nr. 57. Teraz przebili sklepienie i w ten sposób znaleźli się w magazynie zegarmistrzowsko-jubilerskim pod firmą „Chronos", należącym do Moszka Silberblecha.

Posiłkując się rakami, rozpruli prawy bok kasy ogniotrwałej, z której zrabowali wszystką biżuterję, wartości około 15.000 zł. Na miejsce przybyli przedstawiciele urzędu śledczego i 12-go komisarjatu. Po dokonaniu szczegółowych oględzin okazało się, że byli to „fachowcy", którzy uprzednio musieli mieć sporządzone plany. „Robota" prowadzona była w rękawiczkach i trwała przypuszczalnie ze dwie doby. Kasiarze pracowali przy świetle elektrycznem, ponieważ przeprowadzili sznurek do przewodnika w d. lokalu Banku Cukrownictwa. W czasie „pracy" posilali się, o czem świadczą pozostawione butelki od wódki, papiery po zakąskach, niedopałki papierosów itp.

Poszkodowany przeznacza 1.500 zł. nagrody za wykrycie sprawców wraz z łupem. W związku z tą zuchwałą kradzieżą zmobilizowani zostali wszyscy najdzielniejsi wywiadowcy brygady kradzieżowej Urzędu Śledczego.

Zmarli

ś. p. Franciszek Makowski, l. 96, w Warszawie; ś. p. Wacław Targoński, l. 34, w Warszawie; ś. p. Joanna z Makowieckich Gostyńska, w Warszawie; ś. p. Zofja z Męczkowskich de Nizo, l. 77, w Warszawie; ś. p. Marja z Komockich Ancuta, w Grudziądzu.

Listy do redakcji

„Porządki" w Wydziale Ewidencji Ludności

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o umieszczenie w „A B C" tych kilku słów, charakteryzujących porządki, jakie panują w Wydziale Ewidencji Ludności m. st. Warszawy.

W lipcu roku ubiegłego urodziła mi się córka, która otrzymała imię Krystyna-Wanda. Została zameldowana, lecz, niestety, żyła tylko 7 tygodni. Po śmierci wymeldowałem takową, załączając odpis świadectwa zgonu.

W tym roku, kilka miesięcy wstecz, zgłosił się do mojej żony urzędnik w celu przeprowadzenia wywiadu z Krystyną-Wandą. Na zapytanie, co to ma być za wywiad, urzędnik oświadczył, że chce się dowiedzieć, gdzie takowa pracuje, ile zarabia itp. Wówczas żona wyjaśniła, że przecież chodzi o 7-tygodniowe dziecko, więc chyba w tym wypadku nie może być mowy o pracy zarobkowej. Urzędnik, po sprawdzeniu posiadanych papierów, rzeczywiście stwierdził, że Krystyna-Wanda urodziła się w lipcu 1933 r., a dla ustalenia tego trzeba było aż specjalnego urzędnika delegować.

W dniu 16.4 r. b. otrzymałem wezwanie od Lekarza Sanitarnego 14 — 15 — 17 Okręgu, ul. Grochowska Nr. 36, aby pod grozą kary administracyjnej dostarczyć do przymusowego szczepienia ochronnego przeciw ospie Krystynę-Wandę.

Czyż doprawdy aż takie nieporządki panują, żeby złożone świadectwo zgonu, w ciągu 8-miu miesięcy nie doszło do właściwej władzy?

Czy długo zmuszony będę udzielać jeszcze wywiadów i wyjaśniać, że moja córka nie żyje?

To wszystko, Panie Redaktorze. Dziękuję zgóry za łaskawe umieszczenie tej krótkiej notatki, tak charakterystycznej dla naszych czasów.

Pozostaję z poważaniem

J. C.

RADJO

Poniedziałek, dn. 23 kwietnia

16,20 Lekcja j. franc. (kurs elem.). 16,35 Recital fortep. St. Staniewicza. 17,00 Recital śpiew. Sergjusza Benoni. 17,30 Odczyt dla maturz. (Biologja): Prawo silniejszego — St. Sumiński. 17,50 W podziemiach konspiracji 1893—1903 — W. Pobóg-Malinowski. 18,10 Muz. tan. z kaw. Gastronomja. 20,02 Konc. muz. lekkiej — ork. P. R. i Sława Orłowska (pios.). 21,00 Felj.: Kobieta w Sowietach — W. Rogowicz. 21,15 Konc. z cyklu „Arcydzieła muz. XVI—XX wieku" (Humperdinck, Franck, Saint-Saens i Liszt) — ork. symf. P. R. p. d. B. Wolfstala. 22,00 Muz. lekka i tan. (pł.). 22,40 Odczyt w j. ang. — T. Ordon. 23,05 Muz. tan. z kab. Nowy Momus. 23,30 Koniec aud.

Wtorek, dn. 24 kwietnia

7,00 Pocz. aud. 12,05 Konc. zesp. salon. St. Rachonia. 15,20 Muz. lekka (pł.). 16,05 Skrz. P. K. O. 16,20 Kącik język. 16,35 „Paderewski gra" — reportaż muz. Celiny Nahlik (Tr. ze Lwowa). 17,30 Odczyt dla maturz. (Biologja): Wartość teorji i wymowa faktów — St. Sumiński. 17,50 O wędrówkach ryb — M. Siedlecki (Tr. z Krak.). 18,10 Konc. chóru Dana. 20,02 Konc. pośw. twórczości Piotra Maszyńskiego — ork. P. R. p. d. A. Dołżyckiego i I. Downar-Zapolska (śp.), koncert poprzedzi prel. A. Simonówny. 21.15 Kwadr. liter.: „Bugatti" J. Janowskiego. 21,30 Konc. muz. lekkiej — ork. P. R. i Ida Łosiówna (klinga). 22,15 Muz. tan. z hot. Polonia. 23,30 Koniec aud.

Środa, dnia 25 kwietnia.

7.00 Pocz. aud. 12.05 Muz. popul. (pł.). 15.20 Konc. solistow — N. Graiczyńska - Choynowska (śp.) i Henryk Chumek (skrz.). 15.20 Aud. dla dzieci: Fedaw. Trzy miljony szczurow — St Sumiński, piosenki — I. Haman - Bojanowska i Łamigłówki — H. Ładosz. 16.20 Skrz. poczt. 16.35 Muz. lekka — ork. teatru Cyganetja i Tola Mankiewiczówna (pios.). 17.30 Odczyt dla maturz. (Literatura): Jan Kochanowski — K. Kosiński. 17.50 Góry Świętokrzyskie jako teren turystyczny — T. Dybczyński. 18.10 Utwory symf. Czajkowskiego („Francesca da Rimini" i „Jezioro Łabędzie") — pł. 22.02 Konc. muz. lekkiej — ork. P. R. i Mieczysław Fogg (pios.). 21.00 Felj. Cierniste drogi do pracy — H. Krahelska. 21.15 Recital fortep. J. Turczyńskiego. W progr. sonaty Beethovena Waldsteinowska i Apassionata. 22.00 Odczyt w j. esperanckim — R. Weigel (Tr. ze Lw.). 22.20 „Konkurs tenorów" (płyty z objaśn. E. Elsnerówny). 23.05 Muz. tan. z kaw. Gastronomja. 24.00 Koniec aud.

Ubezpieczenie adwokatów

12.000 zł. zapomogi pośmiertnej

Na ostatniem walnem zgromadzeniu adwokatury stołecznej, które odbyło się w wielkiej sali Resursy Obywatelskiej, rozważany był projekt ubezpieczenia członków palestry na wypadek śmierci lub niezdolności do pracy.

Zgromadzenie, jako podstawę do dyskusji, przyjęło dwa projekty statutu zapomóg pośmiertnych. Jeden z nich, szczegółowo opracowany przez Radę Adwokacką, która obniżyła wysokość składek, a w związku z tem wysokość zapomogi z 20.000 zł. do 12.000 zł., drugi, określający wysokość zapomogi pośmiertnej w wysokości 4.000 zł. i składkę w wysokości 5 zł. w każdym wypadku śmierci adwokata. Na zebraniu wywiązała się wyczerpująca dyskusja, następnie oba projekty poddano pod głosowanie. Przyjęty został projekt Rady Adwokackiej, za którym opowiedziała się większość zgromadzonych.

Według uchwalonego statutu, utworzony zostanie fundusz zapomóg pośmiertnych, które udzielane będą najbliższemu otoczeniu adwokata w razie jego śmierci, jak również i samemu adwokatowi, w razie niezdolności do wykonywania zawodu. Spod ubezpieczenia wyłączone zostały osoby lat 55, wpisane na listę adwokatów po 1 stycznia 1934 r. Adwokat, przechodzący do sądownictwa, prokuratury lub na służbę państwową lub samorządową, może pozostać nadal uczestnikiem funduszu.

Fundusz ten zebrany będzie w drodze składek miesięcznych, opłacanych przez członków palestry w wysokości zależnej od wieku, wahającej się od 12 do 25 zł. Przy zapisywaniu się do funduszu zapomóg pobierany będzie jednorazowy wpis, którego wysokość uzależniona jest również od wieku wpisującego się na listę adwokatów. Adwokat, który wpisuje się na listę, mając lat 54, będzie musiał zapłacić wpis, w wysokości 6.550 zł. zł.

Z funduszu, który powstanie w ten sposób, wypłacane będą zapomogi w wysokości 12.000 zł. Tę kwotę otrzymują: pozostała przy życiu nierozwiedziona i nie będąca w separacji żona zmarłego oraz nieletnie dzieci; dzieci pełnoletnie o tyle tylko korzystać będą mogły z zapomogi, o ile znajdowały się na utrzymaniu zmarłego; w razie braku uprawnionych żony lub dzieci adwokat może w specjalnej deklaracji wskazać osoby uprawnione do odbioru zapomogi. Na czele funduszu stoi główna komisja zapomogowa. Zarząd funduszu spoczywa w rękach Rady Adwokackiej.

Przepisy podanego wyżej statutu weszły w życie 1 b. m.

Automaty telefoniczne

we wszystkich urzędach pocztowych

PAST'a rozszerza w Warszawie sieć automatów telefonicznych w miejscach publicznych, gdyż jak się okazuje, automaty te przynoszą wcale pokaźne dochody. Automaty zainstalowane będą we wszystkich bez wyjątku Urzędach Pocztowych w Warszawie.

Miłość z ogłoszenia...

Sensacyjny proces w Paryżu

W Paryżu rozegrał się w tych dniach proces, który powinien „dać dużo do myślenia“ tym wszystkim, którzy nie wahają się szukać szczęścia za pośrednictwem... anonsów.

Jubiler Mohr, pan w starszym wieku (przekroczył sześćdziesiątkę) rozporządzający miljonowym kapitałem, był stałym czytelnikiem frywolnego tygodnika „Sourire“. Pewnego wiosennego dnia, kiedy „płynie falą dech wiosenny, w sercu puka coś, coś śpiewa...“ wyczytał pan Mohr następujące ogłoszonko: „Czarująca pani, nieco korpulentna, dystyngowana, pragnie poznać pana w pewnym wieku. Chodzi o poważne uczucie i niewinną rozrywkę. Zawodowi gigolo niech się nie fatygują“. Pan Mohr zawsze miał predylekcję do kobiet o kształtach Mae West, więc go nie zraziła wzmianka o korpulencji. Napisał list pod wskazanym adresem. Otrzymał niebawem odpowiedź. W miarę sentymentalną, w miarę pikantną. Wreszcie naznaczono sobie spotkanie w kawiarni. Dystyngowany pan w pewnym wieku miał trzymać w ręku poważny dziennik „Temps“.

Tak się zaczęło.

Jubiler Mohr był wprawdzie żonaty, ale, jak się zwierzał przyjaciołom, monotonja pożycia małżeńskiego wtrąciła go w taką depresję, że nie mógł już patrzeć na legalną towarzyszkę życia. To się zdarza w najlepszych rodzinach, tylko, że obydwie strony nie dają poznać po sobie co się dzieje w ich duszach, albo biorą za dewizę piosenkę Krukowskiego: „Gdy się nie ma co się lubi, to się lubi co się ma“. Pan Mohr był widocznie pozbawiony filozoficznego zmysłu. Zerwał więzy małżeńskie i przeniósł się do mieszkania swojej nowej przyjaciółki. Owa pani Harrie była — o dziwo — żoną zamożnego lekarza psychjatry, który zresztą lecząc warjatów sam kilkakrotnie ulegał zamroczeniu i z lekarza przedzierzgał się w pacjenta. Kilka razy siedział w domu warjatów, na oddziale schizofreników, potem wracał do domu i do żony, i stęsknionych pacjentów. Patrzał on na flirty swojej żony przez palce, a nawet ofiarował w swej willi gościnę sentymentalnemu jubilerowi.

Tu dramat się zaczyna.

Szalony jubiler pojechał z ukochaną na polowanie. Wrócił z wycieczki z katarem. Położył się do łóżka w sypialni państwa Harrie i już nie wstał. Po dwutygodniowej chorobie, podczas której państwo Harrie doglądali go ogromnie pieczołowicie — umarł. Zdążył jednak zapisać cały majątek żonie doktora. Doktór Harrie — trzeba mu to przyznać — zajął się pogrzebem Mohra z takim zapałem, jakby chodziło o najdroższego przyjaciela. Zamówił piękną trumnę, kazał zbudować futurystyczny nagrobek na cmentarzu, a podczas pogrzebu, jak powiada akt oskarżenia, reprezentował najbliższą rodzinę Mohra. Otóż w tem sęk, — że najbliższej rodziny nie zawiadomiono o śmierci jubilera, a dopiero w dwa tygodnie później wysłano anonimowy telegram do jego żony z lakoniczną wiadomością „wuj umarł“.

W ciągu dwóch tygodni rodzina Mohra niepokoiła się zniknięciem Mohra. Zarządzający magazynem poszukiwał go na własną rękę. Naprożno. Wreszcie zgłosiła się do niego pani Harrie z wiadomością, że pan Mohr bawi na polowaniu w majątku jej krewnych i prosi o wypłacenie, na jej ręce czterech tysięcy franków. Zarządzający wypłacił żądaną sumę, ale po jakimś czasie wyśledził, gdzie mieszka tajemnicza przyjaciółka Mohra i po nitce doszedł do kłębka.

Okazało się, że Mohr już spoczywa w mogile, że przez czas dłuższy mieszkał w domu państwa Harrie i że tam przewiózł skrzynkę z cennemi klejnotami. Owa skrzynka została po jego śmierci doszczętnie wypróżniona. Przytem testament czynił panią Harrie jedyną spadkobierczynią miljonowej fortuny, ze szkodą rodziny jubilera.

Stąd proces o wymuszenie podpisu, na testamencie. W toku rozprawy wyszły na jaw inne jeszcze obciążające państwa Harrie szczegóły. Mianowicie pan Harrie robił jubilerowi jakieś zastrzyki, które jak twierdzi pani Mohr, spowodowały gwałtowne osłabienie serca i przyspieszyły zgon staruszka. Zażądano przeprowadzenia sekcji zwłok. Uczyniono to jednak zbyt późno, gdyż w sześć tygodni po pogrzebie. Doktór Paul nie znalazł we wnętrznościach śladów trucizny, co jeszcze niczego nie dowodzi.

W każdym razie wiadomo, że lekkomyślny staruszek był izolowany przez państwa Harrie od świata, że podczas jego choroby nie zawiadomili jego rodziny i nawet pogrzeb wyprawili mu na własną rękę. Słynny adwokat Moro-Giafferi występujący w roli obrońcy praw wdowy po Mohrze wygłosił cięte przemówienie, w którem przyrównywał doktora Harrie i jego żonę do balzakowskich typów. Przypominają oni nieśmiertelną parę obwiesiów Marneffe, z powieści Balzaca: zdradzany mąż będący wspólnikiem żony. Żona — typowa kurtyzana i Makjawel w spódnicy, udająca sentymentalną trochę naiwną mieszczkę, zarzucająca wędkę na starych durniów za pośrednictwem pikantnych anonsów z Sourire.

Ponieważ jednak znalazł się ktoś z rodziny Mohra, kto widział się z jubilerem podczas jego pobytu w domu doktora Harrie i zeznał, że Mohr zapewnił go, iż czuje się doskonale, bo zarówno doktór jak jego żona „doglądają go i pielęgnują z niezwykłem oddaniem“ — skarga wdowy została oddalona.

Obecnie pani Mohr apeluje i gromadzi dowody, na to, że Mohr był leczony przez takiego doktora, który właściwie nie miał prawa leczyć, gdyż kilkakrotnie siedział w domu warjatów. Czy to jednak wystarczy, aby unieważnić testament, czyniący jedyną spadkobierczynią „korpulentną, dystyngowaną panią, która poszukuje prawdziwego uczucia i niewinnej rozrywki“ — nie wiadomo.

Proces wywołał ogromne zainteresowanie w Paryżu. Sala sądowa była przepełniona. Nakład Sourire poszedł wgórę — wróg pornograficznych tygodników „abbe Betlehem“ zaciera ręce i sposobi się, by urządzić rejd na kjoski sprzedające trującą literaturę. Natomiast redaktor Sourire twierdzi, że nie ma nic na sumieniu, gdyż pan Mohr był pełnoletni, a powtóre — jak dowiedli liczni świadkowie — czuł się zupełnie szczęśliwy, jako przyjaciel z ogłoszenia. Umarł podobno z uśmiechem na ustach.

Zielone Świątki w Jerozolimie

Staraniem Generalnego Komisarjatu Ziemi Świętej na Polskę, Ligi Katolickiej w Katowicach, Towarzystwa „Pielgrzym“ w Poznaniu zostaje zorganizowana wielka pielgrzymka do Jerozolimy, Jerycha, Jordanu, Morza Martwego, Nazaretu, Tyberjady itp. Zielone Święta pielgrzymka spędzać będzie w Jerozolimie, gdzie odwiedzi Grób Pana Jezusa, Bazylikę Grobu Pańskiego, Górę Kalwarję, Wieczernik, kościoły, Drogę Krzyżową oraz drogie sercu każdego chrześcianina pamiątki w Betleem. Ponadto pielgrzymka, która posiada jednocześnie charakter wycieczkowy zwiedzi najciekawsze ośrodki turystyczne w Palestynie i szereg zabytków dawnego Egiptu w Kairze oraz w drodze powrotnej Konstantynopol i Ateny. Pielgrzymi drogę morską odbędą na polskim okręcie „Polonja“. Ze względu na wielkie zainteresowanie pielgrzymką i ograniczoną ilość miejsc pożądane jest jaknajszybsze zgłaszanie w niej udziału. Zapisy w kolejności zgłoszeń przyjmowane są w Gen. Komisarjacie Ziemi Świętej w Krakowie, ul. Reformacka 4, w Lidze Katolickiej w Katowicach, Piłsudskiego 58, w Tow. „Pielgrzym“ w Poznaniu, Św. Józefa 5 i P. B. P. „Francopol“ w Warszawie, ul. Mazowiecka 9.

Przed kratkami

Kawiarnia

Któryż ze światowców stołecznych nie zna kawiarni Judki Opoczyńskiego, przy placu Króla Kazimierza nr. 2? Jest to kawiarnia, o czem świadczy szyld, na którym widnieje szklanka na spodku, z wojowniczo sterczącą w górę łyżeczką oraz trzy bułki, żywo przypominające (zwłaszcza ludziom wojennym) popularne „Eierhandgranaten“. Rowki mają oznaczać, że bułki reprezentują znany rodzaj „kajzerek“. Ewentualne wątpliwości rozwiewa napis: „Kawy i świrze bułkę“.

Naiwny warszawiak, p. Leon Calko-ski, dał się wziąć na te bułki i wstąpił, aby zjeść śniadanie.

— Proszę kawę i trzy „kajzerki“ — rzekł grzecznie.



Pan Judka wybuchnął śmiechem tak serdecznym, jakby mu kto opowiedział najlepszy „witz“. Cała sala obejrzała się na pana Leona.

— Pan z Radomiu przyjechał, czy co? — zapytał, gdy się wreszcie uspokoił. — Skąd ja mam panu wziąć kawę i bułki?

— A cóż tu u pana można dostać? — spytał zdumiony p. Leon.

— Wiadomo, czystą, zakrapianą, śledzika, gęsi pipek.

Pan Leon oburzył się.

— To pocóż pan malujesz na szyldzie kawę i bułki?

Teraz oburzył się skolei p. Judka.

— Pan jesteś dobry! — krzyknął — się ja mam malować z butelką, jak mnie koncesji nie chcą dać?

Wszyscy obecni parsknęli śmiechem, co tak rozzłościło p. Leona, że poszedł do komisarjatu i oskarżył p. Judkę o nielegalny wyszynk alkoholu. W komisarjacie znano już p. Judkę i jego zakład. Był to 211-ty protokuł na temat alkoholowy.

Niestety, i tym razem rewizja nie dała wyniku, mimo natychmiastowego działania policji. W każdym razie wytoczono p. Judce sprawę, powołując na świadka p. Leona.

Wobec jednak braku wyraźnych dowodów winy starościński referent sądowy uniewinnił. p. Judkę.

Very.

Racjonalny trening „Ulepsza“ organizm ludzki

Wiadomo, że człowiek, po opanowaniu odpowiednich sposobów i nabraniu dostatecznej wprawy, może w znacznym stopniu zwiększyć wydajność pracy swych mięśni.

Z jednej strony mamy tu do czynienia z opanowaniem ruchów. Ćwiczenia sportowe prowadzą do mimowolnego unikania niepotrzebnych ruchów, co znakomicie oszczędza siły organizmu. Oszczędność ta przejawia się mniejszem zapotrzebowaniem na tlen. Dotyczy to również pracy fizycznej zawodowej. Badając pracę ślusarza przy obrabianiu pilnikiem żelaza, według ilości spiłowanego metalu możemy ją obliczyć, a następnie określić ilość tlenu, zużytego przez robotnika w stosunku do 1 gr. wiórków. Okazuje się, że po dwumiesięcznej pracy zużytkowuje w tych samych warunkach dwa razy mniej tlenu niż na początku.

Z drugiej strony, praca fizyczna wywołuje pewne zmiany w organizmie, które odbijają się na działalności rozmaitych narządów, biorących udział w pracy mięśni. Krew, nasycona tlenem, krążąca w naczyniach włosowatych mięśni, oddaje go tkankom, pracującym w większej ilości. Wraz ze zwiększeniem ilości hemoglobiny i mniejszem zapotrzebowaniem na tlen, zmniejsza się wysiłek narządu oddechowego i serca. Jednocześnie zwiększa się zdolność tych narządów do energiczniejszej pracy.

Wraz ze zwiększeniem wymiarów klatki piersiowej podczas wdechu wzrasta pojemność płuc, która ze swej strony gwarantuje lepszą ich wentylację.

Najważniejsze zmiany zachodzą w mięśniu sercowym. Serce człowieka, zajmującego się treningiem, wyróżnia się silniejszą muskulaturą. Wiąże się to zwykle ze zwiększeniem wymiarów serca na skutek przyrostu masy mięśnia. Takie serce jest silniejsze. Przy każdym skurczu wypycha ono więcej krwi do obwodu bez zwiększania liczby skurczów na jedną minutę. Jednocześnie mięśnie szkieletu zwiększają swą masę, na skutek zwiększenia się włókienek mięśniowych w wymiarze poprzecznym. Mięśnie stają się grubsze, a więc i silniejsze. To pozwala wytrenowanym sportowcom osiągać coraz to wyższe rekordy siły i wytrzymałości. Zaznaczyć należy, że wytrzymałość zależy od sprawności narządu oddechowego i krwiobiegu. Pewien siłacz w przeciągu godziny wykonywał pracę, która odpowiadała 1000 kg. mtr. na 1 minutę.

Podczas gdy racjonalny trening „ulepsza“ organizm i przystosowuje do pracy, nieumiejętny więcej szkody przynosi, niż korzyści. Niedostateczne, albo nieodpowiednie odżywianie ustroju i zbyt forsowny trening przez sportowców bardzo często w swych skutkach są niedoceniane. Jak przy każdej pracy, odżywianie w czasie treningu powinno wyrównywać w zupełności stratę energji wyładowanej i zabezpieczać dostateczny dowóz materjałów, przeznaczonych do zwiększenia masy tkanki mięśniowej. Wyczerpanie treningowe zazwyczaj wtedy ma miejsce, gdy sportowiec chce jaknajprędzej zdobyć rekordy. Nie należy zapominać, że każda praca wywołuje w ustroju rozmaite zmiany, które w czasie wypoczynku zostają wyrównane. Odpoczynek jest absolutnie konieczny dla organizmu pracującego. Prócz tego praca, którą on musi wykonać, nie może przekraczać jego sił i zdolności. Jedynie w miarę wzrostu sił, który uzyskać możemy przy stosowaniu racjonalnego treningu, można od organizmu wymagać coraz więcej. Toteż nadmierne obciążenia, albo nawet nieprzekraczające wrodzonej możności organizmu, ale w warunkach niedostatecznego odżywiania i przy braku wystarczających przerw wypoczynkowych, wyniszcza organizm i szkodliwie wpływa na serce. Mięsień sercowy ulega osłabieniu — wystarczy nawet mały ruch, by wystąpiła duszność. U przetrenowanych sportowców można stwierdzić pozatem objawy chorobowe ze strony centralnego systemu nerwowego, jak osłabienie ogólne, bóle głowy, bezsenność. Nieodzownym warunkiem racjonalnego treningu, jak również zawodowej pracy fizycznej, które nie mają zdrowia rujnować, lecz przeciwnie, harmonijnie rozwijać organizm, jest umiarkowanie i perjodyczne badanie lekarskie serca, płuc i systemu nerwowego.

Dr. A. R.

Pearl S. Buck

SYNOWIE

Powieść

22)

A w głębi sali, na ścianie, wisiała stara rolka jedwabiu z wizerunkiem młodziutkiej Lotos. Ongi Wang Lung patrzał z bijącem sercem na szczupłe dziewczątko, z pączkiem lotosu w delikatnej dłoni — a dzisiaj on sam spoczywa w ziemi, a Lotos jest opasłą staruchą, zaś uroczy obrazek zadymiony i popstrzony przez muchy, nikogo już nie nęci, ani zaciekawia. Nikomu nie przychodziła ochota zapytać: „Kto jest owa piękna niewiasta, której podobizna wisi tam w kącie?“ Nawet synowie Wang Lunga nie podejrzewali, że wyobrażała ona Lotos...

Siedzieli w herbaciarni, w atmosferze powszechnego uznania i szacunku. Najstarszy brat jadł z namysłem i powoli — Wang Drugi chciał mu dotrzymać placu, ale był zbyt niecierpliwy. Skoro już się najadł do syta, Wang Najstarszy jeszcze w najlepsze zajadał i popijał wino, mlaskając grubemi wargami. Wielkie jego oblicze pokryło się potem i świeciło się, jakby było naoliwione. Wreszcie, gdy już opróżnił talerze, wyprostował zgarbione plecy i rozparł się wygodnie w fotelu, zaś służący przyniósł ręczniki umaczane w gorącej wodzie i sprzątnął ze stołu resztki potraw, kości i okruchy i poszedł po herbatę.

Teraz dopiero synowie Wanga uznali za stosowne zacząć mówić o interesach. Podano im świeżej, zielonej herbaty. Herbaciarnia zapełniła się ludźmi, zbliżało się już bowiem południe, więc niejeden mężczyzna wyszedł jak oni, by zdala od żon i dzieci pogadać z przyjaciółmi przy filiżance herbaty i dowiedzieć się nowinek. Mężczyzna nigdy nie ma spokoju w domu, pełnym kobiet i dzieci. Kobiety skrzeczą i gadają po całych dniach, a dzieci płaczą i czynią rwetes, zato w herbaciarni słychać jeno męskie głosy, rozprawiające o ważnych sprawach. Wang Drugi wyciągnął z zanadrza szaty kopertę, wyjął z niej list i położył go na stole, przed bratem.

Wang Najstarszy chrząknął, kaszlnął głośno i odczytał list, mrucząc pod nosem. Litery stawiane przez Wanga Tygrysa wyglądały jak on sam — były proste i czarne, rzucone na papier w śmiałych pociągnięciach. Wang Tygrys pisał co następuje:

— Przyślijcie mi tyle srebra, ile możecie; gdybyście mi chcieli pożyczyć z własnych oszczędności — zwrócę je wam z wysokim procentem, w dniu, w którym zakończę to, com właśnie rozpoczął. Jeżeli posiadacie synów, którzy ukończyli siedemnasty rok życa — przyślijcie mi ich również. Wywyższę ich. Nawet nie wyobrażacie sobie, jak ich wywyższę, gdyż muszę mieć około siebie mężczyzn, w których żyłach płynie moja własna krew. Mężczyzn, którym mógłbym zaufać. Przyślijcie mi srebra i przyślijcie mi swoich synów, bo własnych nie posiadam.

Wang Najstarszy popatrzył na brata, a brat spojrzał na niego.

— Czy on ci kiedy wspominał czem się zajmuje — zapytał wreszcie Wang Najstarszy — pozatem, że służy w armji jakiegoś jenerała na południu? To dziwne, że nie mówi wyraźnie co zamierza uczynić z naszymi synami. Mężczyźni nie poto płodzą synów, by ich potem wysyłać w niewiadomym celu.

Siedzieli przez chwilę w milczeniu, popijając herbatę. W głębi duszy myśleli, że byłoby potwornością wyprawiać synów, nie wiedząc co ich czeka i czego mają dokonać, niemniej jednak słowa, wypowiedziane przez Wanga wywarły na nich wrażenie. „Wywyższę ich“ — powtarzali sobie w myślach i zastaawiali się, że możnaby właściwie zaryzykować i wysłać jednego z synów. Po dłuższej chwili przemówił Wang Drugi:

— Ty masz synów, którzy przekroczyli siedemnasty rok życia.

A Wang Najstarszy odpowiedział:

— Tak. Mam dwóch synów — mógłbym więc wysłać jednego. Nie zastanawiałem się dotychczas nad tem, co z nimi zrobić. Najstarszy nie mógłby odejść, gdyż będzie moim następcą, ale mógłbym wysłać młodszego syna.

Wang drugi na to:

— Moje najstarsze dziecko jest dziewczyną, po niej idzie syn. Skoro twój syn pozostanie w domu, aby zapewnić ciągłość rodu —mógłbym wysłać mego syna.

I znowu pogrążyli się w medytacji. Zastanawiali się, jaką wartość przedstawiają ich dzieci i czego mogą po nich się spodziewać. Najstarszy Wang miał dzieci sześcioro, ale dwoje umarło w dzieciństwie. Z nałożnicą miał jedno dziecko, a teraz spodziewała się ona drugiego. Wszystkie dzieci cieszyły się dobrem zdrowiem, jedynie trzecie z rzędu miało garb i niekształtną, zbyt wielką głowę, wetkniętą pod garbem, jak łeb żółwia między skorupami. Wszystkiemu winna była niewolnica, która upuściła dziecko, gdy miało kilka miesięcy. Wang Najstarszy sprowadził kilku lekarzy, obiecał sprawić nową szatę dla bogini, jeśli uzdrowi syna, ale wszelkie zachody nie zdały się na nic. Garb pozostał. Jedyną pociechą stroskanego ojca było to, że nie potrzebował sprawiać kosztownej szaty bogini, która zawiodła jego nadzieje.

Wang drugi miał pięcioro dzieci, w tej liczbie trzech synów. Żona jego była jeszcze kobietą w kwiecie wieku i mogła mu niejedno urodzić dziecko, miał więc na zbycie przynajmnej dwóch synów.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz. Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545 80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA.